

**Dr hab. S. Ryszard Domański,  
Szkoła Główna Handlowa  
Instytut Nauk ekonomicznych PAN**

*Warszawskie dzieci pójdziemy w bój  
za każdy kamień twój Stolicu, damy krew...*

**Kwestia własnościowa w transformacji systemowej.  
(aspekty ekonomiczne, prawne, socjologiczne i psychologiczne - czyli dlaczego tak łatwo upadł komunizm i dlaczego tak trudno znaleźć zgodę społeczną).**

W kwestii własnościowej ogniskują się polityczne, psychospołeczne, socjologiczne, prawne i ekonomiczne aspekty transformacji systemowej, dlatego też na rzeczy wydaje się zgłoszenie referatu poświęconego właśnie tej tematyce na zbliżającą się konferencję Kolegium Studiów Społecznych utworzonego przez cztery instytuty Polskiej Akademii Nauk mające za przedmiot swych badań właśnie wymienione aspekty życia społeczno-gospodarczego.

Własność wyznacza władzę nad majątkiem, nad dochodem i nad podziałem dochodu, nad kierunkiem napływu i wypływu pieniądza, nad reprodukcją bogactwa. Własność oznacza też władzę nad ludźmi i reprodukcją władzy nad ludźmi w codziennym praktycznym działaniu, w którym faktycznie realizują się losy człowiecze, w sposób ogólny i ramowy wyznaczane regułami prawa zmienianymi od czasu do czasu w wyniku wyborów, w których często tylko mniejszość korzysta z przysługującego wszystkim prawa politycznej podmiotowości.

Dwuwersz z powstańczej pieśni 1944r służy mi za motto jedynie dla podkreślenie strategicznej doniosłości kwestii własności władania majątkiem i potraktowania kwestii własnościowej – a raczej jej specyficznego postawienia i rozwiązania - jako czynnika objaśniającego miękkie przejście transformacyjne odczytywane jako „nagle”, zdumiewające i zaskakujące.<sup>1</sup> Wydaje się, że politolodzy, socjolodzy, psycholodzy społeczni- i nie tylko zachodni - również filozofowie i to nie tylko ci ukąszeni heglizmem, nie byli w stanie „metodologicznie” przewidzieć upadku systemu komunistycznego m.in. z powodu niedoskonałego uogólniania życia społecznego modelami socjologicznymi oraz zbyt małego rozeznania aspektów ekonomicznych. Politolodzy w szczególności przeoczyli jak koncepcje prywatyzacji gospodarki wpływały na rozmiękczenie porządku komunistycznego. Dlatego zagadkę „nagłej rewolucji” warto jeszcze raz rozwiązać – a obecnie, w listopadzie 2009, już chyba tylko zrekapitulować<sup>2</sup> - wykorzystując kontekst wydarzeń społeczno-politycznych w których uparcie manifestowała się przez lata trwałość systemu, jak i kontekście prywatyzacji gospodarki, w której zmanifestowała się jego pozorna krucha uległość . Właśnie prywatyzacja, albo - lepiej powiedzieć- specyficzne drogi jakimi

---

<sup>1</sup>/Zob. np. Zhiyuan Cui, „Reflections on Eastern European Transformation: Compared with China” WCCS, June, 1991; Timur Kuran, “Now out of Never...the Element of Surprise in the East European Revolution of 1989”, World Politics 44, no.1

<sup>2</sup> Poprawa pracy Instytutu Pamięci Narodowej wpłynęła pozytywnie na stan poinformowania społeczeństwa.

prywatyzacja była wprowadzana jest głównym czynnikiem który wyjaśnia zarówno zagadkę pokojowego kolapsu systemu, ale także, napięcia, niezadowolenie i frustracje trwale wyłaniające się na przestrzeni dwudziestolecia.

Referat składa się z trzech części. W pierwszej zatytułowanej „Trizmus” polemizuję z obrazem narodów Europy Centralnej malowanym w literaturze i opinii publicznej. Pytanie: „Dlaczego system komunistyczny, reżim, który bronił się uparcie przez długie lata, w końcu zapadł się pokojowo?” zamyka część pierwszą i otwiera II – pt. „Transformacja”. Punkt „Poczwarka nomenklaturowa” jest tu kluczowy dla rozwiązania zagadki rzekomo nagłego i spokojnego upadku komunizmu. W części trzeciej referuje efekty prywatyzacji u jej progu traktując je jako kryterium oceny słuszności wyboru takiej a nie innej formy prywatyzacji, a także fundament w ogóle samej możliwości myślenia o strategii przez podmiot zwany „ Rzeczpospolita Polska. Dotykam utrzymujących się od lat napięć ekonomicznej i politycznej natury i ich perspektywy . W szerszym tle kwestii prywatyzacyjnej pojawia się tu aspekt końca historii – by zacytować Fukujamę - ale nie tyle ucieleśniony w politycznej organizacji liberalnego demokratycznego państwa współczesnego, co realizujący się w niektórych formach organizacji struktury władzy w sferze realnej.

## Część I. Trizmus

### 1. Ulegli niewolnicy – mity i fakty

#### 1.1.Mity

Do zwrócenia uwagi na zagadnienie markowane powyższym podtytułem poczułem się zobowiązany gdy w początkach października 1991 roku na słynnym uniwersytecie chicagowskim spotkałem się z zaskoczeniem i intelektualną bezradnością wobec „nagłego załamania się systemu i zaskakującą rewolucją” w krajach „Wschodniej Europy”. Akurat tu występujący na seminariach i konferencjach politolodzy jak Timur Kuran<sup>3</sup> z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Adam Przeworski<sup>4</sup> z University of Chicago, Zhiyuan Cui doktorant tegoż, głosili, że kolaps systemu komunistycznego w Europie Wschodniej w 1989 roku zaskoczył wszystkich. Adam Przeworski – autorytet cytowany przez Z. Cui - wyrażał to explicite, „...nikt nie przypuszczał, że system komunistyczny, kreślony przez wielu jako totalitarny właśnie dlatego, że był uważany za niezmienny i odporny na zmiany, załamał się nagle i pokojowo”<sup>5</sup>. Można przypuszczać, że poglądy jak przed chwilą cytowany wynikają – choćby częściowo – z konceptualizacji rzeczywistości właściwej tym kręgom lewicujących intelektualistów, którzy sami wierzyli w trwałość tego systemu. Konceptualizacje te demonstrują się w socjologiczno-politycznych uogólnieniach. W

<sup>3</sup> T. Kumar, *Now outof Never*, maszynopis powielany prezentowany na seminarium Rational Models Workshop, Wydział Ekonomii, Uniwersytet Chicago, 15.10.1991.

<sup>4</sup> A. Przeworski, *Lessons from Misguided Priorities in Eastern Europe and Soviet Union*, maszynopis, wykład w Ida Noyess Hall, 11 listopada 1991.

<sup>5</sup> Zhiyuan Cui, „*Reflections on Eastern European...*” op cit, s.2.

przypadku Europy Centralnej – bo ten termin jest jak wiadomo właściwy w odróżnieniu do „Europy Wschodniej” – prowadziło to do „okryć takich jak : „System sowieckiego rządzenia uczynił ludzi zbyt zdemoralizowanymi i zbyt uzależnionymi od władzy by mogło dochodzić do spontanicznych rozruchów i powstań” (A. Amalrik, 1969); albo „ Kto mógłby przypuszczać ...że ... to apatyczne, sceptyczne i zdemoralizowane społeczeństwo powstanie ... i po upływie zaledwie roku, popadnie na powrót w stan głębokiej demoralizacji dużo gorszej, niż to miało miejsce przedtem” (V.Havel, 1986). I w końcu: „Komunizm osłabia więzi interpersonalne ukorzenione w rodzinie, lokalnej społeczności, religii i w ten sposób zapobiega mobilizacji do antykomunistycznej rewolty”. (Hannah Arendt,1951). Zacytowane poglądy najwybitniejszych przecież autorów, stanowiły i stanowią jeśli nie jawnie deklarowaną inspirację i punkt wyjścia rozumowania psychologów społecznych i politologów poszukujących (w tym przez odwołanie się do teorii gier) mechanizmu psychiki społecznej i dynamiki zmian w reakcjach społecznych, to przynajmniej podświadomy bardziej mentalnościowy niż rozumowy punkt odniesienia wywodzonych interpretacji. Z implicite bowiem przyjętego paradygmatu pasywności i demoralizacji narodów Europy Centralnej płynie i pierwsza bowiem odpowiedź na pytanie: „Dlaczego, mimo całych krzywd, narody regionu były w końcu znacząco milczące i spokojne”<sup>6</sup> a głosi ona iż „przez ukrywanie swoich antypatii do politycznego status quo Wschodni Europejczycy wprowadzali w błąd wszystkich, włączając siebie samych, co do możliwości pomyślnego powstania. W efekcie nadali, prywatnie pogardzanym i nienawidzonym rządom, swoistą aurę niezwyciężoności.”<sup>7</sup>

Jeśli wyżej zacytowane zdania skreślone przez Amalrika, Havla i Arendt, potraktować jako tezy, prowadzonych przez nich analiz i rozważań, to nie trzeba zaraz doszukiwać się tu manipulacji informacji i lekceważenia faktów społecznych. Można jednak przypuszczać, że autorzy mieli skłonność do ignorowania tych faktów, które nie pasowały do ich mentalnego modelu świata. W efekcie, i niejako a’posteriori, eksponowane są fakty i lansowane tezy, które pasują do założonego a’priori modelu społeczeństwa, bez względu na to jak dalece odbiegają od kompleksowej rzeczywistej struktury wydarzeń. („Prawda i tylko prawda” ale gdzie: „cała prawda”?). W szczególności może to być model, który zakłada „dychotomię wszechmocnego despoty i pasywnego, uległego niewolnika”<sup>8</sup>

Paradoksalnie, ten rodzaj liberalnej mądrości, gdzie społeczeństwo jest postrzegane (spoza systemu) jako ciemna masa<sup>9</sup> prowadzona przez wszechmocną władzę, jest zgodny z komunistycznym postrzeganiem społeczeństwa. Wszakże to komuniści także postrzegają społeczeństwa jako ciemną masę, która musi być rządzona przez oświecony Komitet Centralny, aby podążać za „prawem Historii”, odkrytym – a jakże – przez samych komunistów, ściślej, przez ich

---

<sup>6</sup> T. Kuran, op cit. Str 9

<sup>7</sup> Tamże str 1

<sup>8</sup> Elmer Hankis, *East European Alternatives*, Oxford, Oxford University Press, 1990, cyt za Z. Cui, op. cit s 2.

<sup>9</sup> Ja sam dowiedziałem się drogą samokształcenia dość późno, że jednostka jest racjonalna i że masy dokonują możliwie racjonalnych wyborów w ramach mechnazmu rynkowego, a stało się to za sprawą *Human capital*, Garego Beckera, którego to dzieła recenzję umieściłem chyba w 1978 roku w „*Ekonomiście*”.

ojców założycieli i rozwijającym w praktycznych zastosowaniach.<sup>10</sup>

Co więcej owo podobieństwo w postrzeganiu społeczeństw określało również tworzone polityczne alianse strategiczne, już po „zmianie systemu”. Różnica w interpretacji struktury świadomości społecznej między komunistami i liberałami jest raczej kwestią wartościowania niż esencji, bo jak przyznaje Hankis: „*Generalne przekonanie o wszechogarniającym potężnym partii-państwie i bezbronnym, bezwolnym społeczeństwie towarzyszyło nam przynajmniej przez cztery dekady*”<sup>11</sup>

## 1.2. Fakty

Lekceważenie faktów nie jest problemem dla tych badaczy, których przekonania były formowane przez ten typ świadomości gdzie, na przykład, jedynym ważnym wydarzeniem jakie miało miejsce w 1939 roku była Światowa Wystawa w Nowym Jorku.<sup>12</sup> Ale uświadamianie sobie faktów i ich znaczenia przydaje się w ogóle i dlatego przydatna jest pewna ich rekapitulacja aby sprawdzić dlaczego „*Wschodni Europejczycy*” byli znacząco cisi przez lata i nakładali „*aurę niezwykłości*” na reżimy komunistyczne.

Zacznijmy od kluczowego – i ciągle żywego – mitu: mianowicie Europa Wschodnia nie jest polityczną całością, ale jedynie mentalną kreacją tych autorów, zwłaszcza zachodnich, którzy potulnie kroczyli w ślad polityków i pozostawali obojętni wobec kulturowej różnorodnej rzeczywistości. Termin „Europa Wschodnia” został wykreowany jako konsekwencja konferencji w Teheranie i Jałcie, gdzie głowy dwóch zachodnich potęg scedowały zróżnicowane narodowo i kulturowo regiony Europy Centralnej pod kontrolę Rosji Sowieckiej. Została w szczególności zlekceważona kręta linia podziału kulturowego między tradycją bizantyńską a łacińską, z Rosją należącą do tej pierwszej. Błędem było założenie, że „*Europa Wschodnia*” może być stworzona w jednym momencie przez złożenie trzech podpisów, ale intelektualistów, zwłaszcza lewicujących, uwierzyli, że tak właśnie było. Pierwsze wyzwanie temu modelowi Europy zostało rzucone tak wcześniej jak w Sierpniu 1944 Powstaniem Warszawskim. Powstanie Warszawskie, pokryte zasłoną ciszy zarówno przez reżim komunistyczny jak i zachodnich aliantów Stalina, było desperacką demonstracją, że Polska nie była usatysfakcjonowana polityczną konstrukcją, która zaczęła się wyłaniać z II Wojny Światowej (układ Teherański z 1943) i która wpychała Polskę pod dominację sowiecką. Dwieście tysięcy wymordowanych Warszawian, wielka niemiecka zbrodnia

---

<sup>10</sup>/Nie od rzeczy będzie tu przypomnienie tego fragmentu „*Mojej Europy*” Miłosza, gdzie opisuje on jak rzeczowo, czy naturalnie, bez-emocjonalnie, żołnierze radzieccy zabijają jeńca, z którym chwilę przedtem razem „gościli się” grając w karty – czynu tego bowiem w istocie swej świadomości nie dokonał sam żołnierz, który tego dokonał, on tylko mimochodem między jednym a drugim wyjściem za potrzebą zrealizował czyn, bo „tak nado”, tak potrzeba i to ta potrzeba „zlikwidowała” jeńca. Z tych samych powodów trudno przyjąć do świadomości Rosjanom, że dokonali zbrodni katyńskiej – nie, przecież ona tylko „słuczyła”, po prostu „zaszła tragedia”. W odpowiedzi na zapytanie Trybunału w Strassburgu wiosną 2010 r rząd rosyjski też odpowiedział przecież, że była jakaś „sprawa katyńska”, a nie, że popełniono zbrodnię wojenną.

<sup>11</sup> Elmer Hankis, tamże.

<sup>12</sup> „Major Events In the World and the United States”, Museum of Nature and Technology, Chicago, ul.57 wschodnia, nagłówki wydarzeń na wielkiej ścianie w hallu głównym vis a vis wejścia.

wojenna, polityczne zwycięstwo bezczynności sowieckiej i ni śladu wyrzutów sumienia u zachodnich aliantów zdesperowanych Polaków – Jałta w końcu przypieczętowało los Polski i los regionu Europy Centralnej. Ale coś jednak się stało i coś zostało – została pamięć o „Poległych Niepokonanych” jako wielkie historyczne zobowiązanie dla kolejnych generacji Polaków. I w czasie kiedy Hannah Arendt publikowała swoje odkrycia o komunistycznym oddziaływaniu na społeczeństwo, rodzinę, religię (1951), groby dziesiątków tysięcy mordowanych „żołnierzy wyklętych” rozsiewane były po kraju, więzienia w Polsce były pełne politycznych więźniów, nie wyłączając samych komunistów - „dewiantów prawicowo-nacjonalistycznych” a i chłopi, zdarzało się, demonstrowali „ciemny, zaściankowy” opór przeciw kolektywizacji. By zneutralizować wpływy tradycji komuniści starali się tworzyć „kościół patriotyczny”, a w Polsce wsadzili do więzienia Prymasa. Zanim jeszcze zostało w 1958 roku opublikowane drugie wydanie książki Arendt wschodni Niemcy próbowali wyrazić swoje poglądy w Berlinie w 1953 r, antykomunistyczne powstanie wybuchło w czerwcu 1956 roku w Polsce pochłaniając dziesiątki ofiar na ulicach Poznania, a kilka miesięcy później powstanie październikowe w Budapeszcie zakończyło się sowiecką interwencją. Ba! – od czasu Chruszczowa wiadomo już było oficjalnie o okrucieństwach komunistów na ich rodzinnej ziemi i o Archipelagu Gułag rozsypanym po bezkresach Związku Radzieckiego.

Rozruchy i powstania kończyły się represjami, ale system nie wracał do swojego wyjściowego położenia – niby było status quo – ale jakby przesunięte. Zwłaszcza w Polsce, gdzie stalinowska ekipa została odsunięta od władzy, przywracano godność poniewieranym i mordowanym jeszcze parę lat wcześniej, porzucono kolektywizację rolnictwa i poszerzył się margines swobód Kościoła.

Dwunastolecie po 1956 - relatywnie spokojne w regionie Europy Centralnej, znaczone zwycięskim pochodem komunizmu w kolejnych krajach świata, Kubę włączywszy - zamykało się pałacowymi rozróbami wewnątrz ruchu komunistycznego w Polsce, Praską Wiosną i inwazją Czechosłowacji przez pięć bratnich armii w sierpniu 1968. Potęgi Zachodu ograniczyły się do reakcji werbalnych, a „stara sprzedajna Europa”<sup>13</sup> znowu znalazła, że wolność Czechów i Słowaków może być złożona na ołtarzu pokoju. Breżniew w 1968 roku wydawał się zbyt niebezpiecznym partnerem by mu poważnie się przeciwstawić.<sup>14</sup> Czesi i Słowacy mogli ciągle mieć w swojej kolektywnej pamięci obrazek Chamberlaina powiewającego na Heatrow świstkiem Traktatu Monachijskiego, który „uratował pokój w Europie” w 1938 roku. W 1968 roku te dwa narody widziały czołgi na ulicach swoich miast. Czesi i Słowacy, byli znowu porzuceni przez świat, Plachy dokonał samospalenia w Pradze,(a Polak, Ryszard Siwiec na „Dożynkach” w

---

<sup>13</sup> *stara sprzedajna Europa* – termin zapożyczony z „Kompleksu Polski” Tadeusza Konwinckiego

<sup>14</sup> Związek Radziecki pojął przesłanie w lot. Układ jałtański niezmiennie rządził Europą a można było wzmocnić ataki w Wietnamie bijąc Amerykanów, potem wejść do Libii, Mozambiku, Angoli, Etiopii i w końcu do Afganistanu w dążeniu do realizacji długofalowego celu dotarcia do Zatoki Perskiej i wyrzuceniu Stanów Zjednoczonych z Eurazji w ogóle. Jednakże z nagłą zaczęła się nowa era polityczna wraz z prezydenturą J. Cartera. Carterowska kampania praw człowieka zmieniła na lepsze image USA i okazała się pomyślnym wyzwaniem dla ideologii komunistycznej. To Carter przygotował polityczno-emocjonalny grunt dla bardziej zdecydowanej polityki Ragana .

Warszawie w przytomności 100tys obecnych), ale – według Havla – „ulegli demoralizacji tak szybko jak powiał wiatr”.

Tymczasem Węgry ruszyły z reformą gospodarczą, a Polsce doświadczyliśmy krwawo stłumionego Powstania Grudniowego 1970, już otwarcie skierowanego przeciw partii komunistycznej (palone komitety wojewódzkie w Gdańsku, Szczecinie, Elblągu).

Wydarzenia przyspieszały – w czerwcu 1976 strajki na Mazowszu. Październik 1978 i przedziwnie aktualny 150 lat wcześniej Słowacki ze swoim: „*Pośród niesnasek Pan Bóg uderza w niebieski dzwon, dla słowiańskiego oto papieża otwiera tron... on się już zbliża – rozdawca nowy Globowych sił ... A trzeba mocy byśmy ten pański dźwignęli świat; więc o to idzie papież słowiański, ludowy brat; - .. on rozda miłość , jak dziś mocarze rozdają broń... wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość, robactwo, gad, zdrowie przyniesie, rozpali miłość – I zbawi świat, ...*”<sup>15</sup>. Wieloset tysięczne zgromadzenia pierwszej wizyty Jana Pawła II uświadamiały ogrom grupy i społeczną moc religii dotąd propagandą wciskanej do wstydlivej prywatności. Wreszcie kulminacja wielkiego powstania lipcowo-sierpniowego w 1980, zakończonego, wbrew ostrzeżeniom i obawom Zachodu, utworzeniem pierwszego niezależnego, niemal wszech-obejmującego, związku zawodowego „Solidarność”.

I ponowny trismus komunizmu 13. XII 1981 – stan wojenny - opór strajków włoskich i ofiary śmiertelne w jawnym łamaniu sprzeciwu robotniczego i w niejawnym łamaniu sprzeciwu duchowego mordowanych po cichu kapłanów, w ślad za nieudaną, a prędką – bo już w trzecim roku pontyfikatu - podjętą decyzją o usunięciu ich Najwyższego. Długoterminowy opór społeczny trwał w Polsce pod postacią demonstracji 3go Maja, masowych celebracji rocznic 1go sierpnia 1944, masowego udziału w comiesięcznych mszach „Za Ojczyznę” prowadzonych przez kapelana Solidarności ks. Jerzego Popiełuszkę., żeby nie wspomnieć kwitnącej „literatury podziemnej”, która pokazywała, że wszystkie nurty społeczne zjednoczyły się by zwalić z nóg wspólnego politycznego wroga – komunistów. Gdy miliony brały udział w kolejnych wizytach Jana Pawła II w Polsce i gdy paręset tysięcy ludzi zebrało się by pochować „kapelana Solidarności”, księdza Jerzego Popiełuszkę zamordowanego przez oficerów MSW i gdy nawet nikt nie miał odwagi pytać czy były to „zgromadzenia legalne”, to trudno było uwierzyć, że Europejczycy z centralnej części Europy pozostawali „*znacząco cisi i spokojni*”. I trudno jest uwierzyć politologom zachodnim, że „*ukrywali swoje antypatie do politycznego status quo*” i w ten sposób „*nadawali prywatnie znienawidzonym rządcom aurę niezwykłości*” . Wbrew faktom jednak i post factum przecież, politolog z UCLA konkluduje, że Wschodni Europejczycy „*pozostawali bierni, ulegli i nawet otwarcie wspierający status quo*”<sup>16</sup>.

Nie ulega jednak wątpliwości, że sympatie społeczeństw Europy Centralnej zmieniały się w czasie. W październiku 1956r. Wł. Gomułka, komunista i wcześniej stalinowski więzień, za odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, był idolem mas. Potem nadzieje były związane z nową

---

<sup>15/</sup> Juliusz Słowacki „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza..” w *Dzieła t.I. „Liryki i wiersze”*, Wrocław, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im Ossolińskich, 1952, str 254-255

<sup>16/</sup>T. Kuran, op.cit s.21

„bardziej otwartą” polityką ekipy komunistycznej, która objęła władzę po grudniu 1970. Gdy okazywało się po raz kolejny, że „władza oszukała i oderwała się od mas” nastroje społeczne zmieniały się i były otwarcie demonstrowane. Jednakże „wystąpienia za wystąpieniami” ostatecznie były tłumione, odciskając co najwyżej ślad w drobnych, krótkookresowych przesunięciach podziału dochodu narodowego. Ale trismus systemu trwał. W miarę jak niepowodzenia akumulowały się rozumowanie indukcyjne mogło rozciągać pewną aurę niezwyciężalności na reżim komunistyczny i pewnie politolodzy i socjologowie rozumowali w ten sposób. Jednakże można przypuszczać, że działacze KOR, czy ROPCiO nie szli tym śladem. Rozumowanie dedukcyjne prowadziło do jednego wniosku – „Ten system nie może działać”. Wniosek ten był formalnie przyjęty przez sam system wiosną 1989 r, kiedy do rozmów Okrągłego Stołu zostały doproszone niektóre kręgi ruchów opozycyjnych starannie dobrane przez władze.

## 2. Między gloryfikacją a strachem i pogardą.

Wobec oczywistej fałszywości modelu totalitarnego społeczeństwa, socjologowie i politolodzy zwrócili się w kierunku modeli „społeczeństwa obywatelskiego” oraz „społeczeństwa politycznego”, ale postrzegali niekiedy te dwa typy społeczeństw jako przeciwstawne. W istocie, rosnący opór przeciw totalitarnemu reżimowi mógł być opisany jako „społeczeństwo obywatelskie przeciw państwu”, gdzie nowa rzeczywistość jest wykrawana krok po kroku spod kurateli państwa i gdzie instytucjonalna przestrzeń dla nowego społeczeństwa dostarczana przez domy rodzinne, kluby koleżeńskie, kawiarnie, instytucje samokształcenia, wreszcie Kościoł, tworzą realną bazę dla rosnącego społecznego oporu. Tak więc rozwój społeczeństwa obywatelskiego przeciw porządkowi totalitarnemu może być postrzegany jak skupienie różnych społecznych ruchów, grup interesu i osób wokół jednej dominującej idei – obalić komunizm. Nie stanowiło to bynajmniej utraty indywidualnej tożsamości przez aktorów społecznych, ale raczej narastający proces postrzegania siebie samych jako mających mniej wspólnego z reżimem niż z innymi aktorami sceny społecznej. Takie samo-rozpoznanie było łatwo dostrzegalne w przypadku nurtu lewicowo-liberalnego w Polsce. Przedstawiciele tego ruchu w początkach swojej politycznej aktywności kojarzeni są z antykatolicką kampanią w okresie stalinowskim. Jednakże w latach osiemdziesiątych XX wieku, po narzuceniu stanu wojennego odkryli kościół katolicki jako swoją najlepszą osłonę, a symbolizował to fizycznie budynek kościoła świętego Marcina na warszawskim Starym Mieście. Po upadku komunizmu, wrócili na swoje oryginalne pozycje, a zmanifestował to jeden z liderów tego nurtu, gdy u początków przemian systemowych dramatycznie przestrzegwał przed „chomeinizacją Polski”. Wyrażał się w tym niepokój, że silne i zjednoczone społeczeństwo obywatelskie może być strategicznie niebezpieczne i szkodliwe dla demokratyzacji i dla demokracji.

Poczytny i wpływowy „The Economist” podziela uprzedzenia i ostrzegał w zdumiewający sposób: „W regionie gdzie przed 1945 były w większości przypadków rządy

*autorytarne, usunięcie komunizmu nie przyniesie samej demokracji... żadnej przeszłości by być z niej dumnym. Poza Czechosłowacją , upadek komunizmu we Wschodniej Europie nie restauruje demokracji”*<sup>17</sup>. Nie wiemy jakie stopnie z historii otrzymywał autor elaboratu „*School Brief – Democracy in Eastern Europe*” umieszczonego w *The Economist*. Warto jednak zauważyć , że „*przed 1945 r*” „region” był pod okupacją hitlerowskich Niemiec, a Polska porzucona przez „*starą , sprzedajną Europę*” pozostawała po 1939 roku pod okupacją radziecko-niemiecką.

W istocie jednak społeczeństwo obywatelskie rozumiane jak wyżej, jest formacją przejściową jako okresowo wymuszona jedność. Gdy tylko wspólny wróg został pokonany, normalnym stanem istnienia społeczeństwa jest „społeczeństwo polityczne”, przynajmniej wewnątrz łacińskiej cywilizacji Europy Centralnej.<sup>18</sup> Społeczeństwo polityczne wyłania się bowiem jako wynik demokratycznych przemian społeczeństwa obywatelskiego. W przypadku Polski, społeczeństwo obywatelskie podzieliło się między 65 partii politycznych, które wzięły udział w pierwszych wolnych wyborach w październiku 1991 r.<sup>19</sup> Podobne, może mniej spektakularne procesy miały miejsce w innych byłych komunistycznych krajach Europy Centralnej.

Na przekór więc sztucznie podsycanemu niepokojowi i otwartym uprzedzeniom, odtworzyliśmy systemy demokratyczne w regionie i pojawił się “normalny” stan funkcjonowania społeczeństwa tzn. “społeczeństwo polityczne”, normalny właśnie dla środkowo-europejskiej, łacińskiej strefy kulturowej. W społeczeństwie politycznym *"partie polityczne, wybory, reguły wyłaniania kandydatów, przywództwo polityczne, alianse międzypartyjne, i system prawny, tworzą instytucje poprzez które społeczeństwo może formułować i nadzorować demokratyczne rządy."*<sup>20</sup>

Czy otrzymaliśmy intelektualne zadośćuczynienie i słowa przeprosin przez błędnie tylko, albo błędnie i wrogo, nas opisujących? Zamiast tego dowiadujemy się od amerykańskiego socjologa Adama Przeworskiego, że demokracja przywraca bezpośredni rzeczywisty sens sformułowanym werbalnym i likwiduje "system mowy rytualnej" tak powszechny w warunkach komunizmu. Tak więc *"powiedzieć że jesteśmy narodem o swojej własnej kulturze w warunkach komunizmu znaczyło wystąpienie przeciwko sowieckiej dominacji."* Jednakże – przestrzega Przeworski *"powiedzenie tego samego w warunkach*

---

<sup>17</sup> „School Brief - Democracy In Eastern Europe” – The Economist, February 1992, p.52.

<sup>18</sup> Cechą łacińskiej kultury politycznej jest szczególna równowaga między władzą duchową i cywilną. Ta została wypracowana przez wieki rywalizacji między a’cesarstwem”i “papiestwem”. Zasadą było oddzielenia władzy duchowej (Kościoła) od cywilnej (kólewskiej, książęcej itd.) . W nowoczesny sposób zasadę tę powtórzono i rozwinęto w Europie Zachodniej, po obaleniu “monarchii oświeconych”. Zasada ta funkcjonowała na liczącym ponad 1mn km kw powierzchni królestwie polsko-litewskim, w całym okresie jego istnienia. Było to też powodem dla którego Polska unikała wojen religijnych, tak zwykłych w Europie Zachodniej. Razem zaś z zasadą elekcji króla sprawiło, że Polska zwana była Republiką – w nawiązaniu do Starożytnego Rzymu – a nie królestwem. "The Economist" fałszuje – mamy wielką przeszłość jako w powód do dumy.

<sup>19</sup> Z ogólną liczbą 117 oficjalnie zarejestrowanych partii w styczniu 1992 Polacy zachowywali się jak dzieci w sklepie pełnym zabawek . komentowała "Chicago Tribune

<sup>20</sup> Alfred Stepan, za Zhiyuan Cui, op cit p.3



demokracji *może znaczyć, że odrzucający tę kulturę nie mają prawa do mówienia*"<sup>21</sup>. Czy jest to fair?<sup>22</sup>

### 3. Kaskadowa rewolucja - cóż za miła niespodzianka!

Lista faktów i wydarzeń wyżej przytoczonych, choć nieco przydługa i znana, jest potrzebna do sprawdzenia i poprawnej interpretacji opracowanego przez T. Kurana,<sup>23</sup> modelu dynamiki przemian społecznych i mechanizmów psychospołecznych, który opiera się na rozróżnieniu między prywatnymi (skrywanymi) i publicznymi (werbalnie deklarowanymi) preferencjami. Model Kurana stanowi mieszaninę hipotezy falsyfikacji preferencji i koncepcji racjonalności wyborów i pozwala na ogólny opis łańcucha zachowań indywidualnych prowadzących do kaskadowej (epidemicznej) rewolucji. Rzecz zawiera się w indywidualnych progach reakcji na wydarzenia. Z różnych powodów, różne osoby mają progi owe różnie położone. Dla jednych odezwa jednego człowieka wystarczy by się doń przyłączyć, inny dopiero „pęknie” gdy zobaczy stu zdesperowanych protestujących, jeszcze inny pozostanie w bezruchu, nawet jeśli „wagon orkiestry rewolucji” objął już 10 mln uczestników, gdyż on będzie czekał ciągle jak to się „wszystko skończy”. Taki model jest ważny w przypadku każdego ruchu społecznego, czy to będzie rebelia uczniów w szkole średniej<sup>24</sup> czy społeczne powstania podobne tych które miały miejsce w Europie Centralnej po zainsatlowaniu komunizmu. Kaskadowość zmian bierze się stąd, że „*przy odpowiednich warunkach, opozycja społeczna rosła w tempie eksplozji, jeśli tylko wystarczająca liczba ludzi wyzbyła się strachu przed demonstrowaniem swoich prywatnych preferencji*”<sup>25</sup> (Kuran, s.1.).

Model Kurana jednak nie jest adekwatny dla wyjaśnienia dynamiki procesu społecznego, zawiera bowiem swoisty wewnętrzny logiczny hamulec uniemożliwiający start procesu i jego rozszerzanie się. Najlepiej zacytować samego autora. „*Ani prywatne preferencje, ani odpowiadające im progi nie są powszechną wiedzą. Tak więc społeczeństwo może zbliżyć się do krawędzi rewolucji bez zauważenia tego nawet przez tych którzy mają dość wpływów i siły by ją wznieść....osoba musi rozpoznać, że ma zdolność utworzenia kolejnego, albo dołączenia do już istniejącego wagonu rewolucji*”<sup>26</sup>. No dobrze, ale jeśli tak działa mechanizm ruchu, to nie tylko

---

<sup>21</sup> A. Przeworski, *Democracy and the Market: Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*, Cambridge University Press 1991.s.1.

<sup>22</sup> Nie pamiętam, czy jakkolwiek nowa partia w Europie Centralnej kwestionuje prawa wolności słowa dla „innych”, ale pamiętam, że Adam Przeworski sam rozdzielał etykiety „prawdziwych demokratów” różnym partiom w Polsce w czasie swojego wystąpienia w Ida Noyes Hall na Uniwersytecie Chicago jesienią 1991. Postępując w ślad jego rozumowania mogę groteskowo przypuszczać, że uważa on, że ci którzy według niego nie zasługują na miano „prawdziwych demokratów” powinni być uwięzieni.

<sup>23</sup> Timur Kuran, Sparks and prairie fires: A theory of unanticipated political revolution, *Public Choice* 61, 1989,ss.41-74

<sup>24</sup> *The Wonder Years*, telewizyjny serial amerykański dla młodzieży.

<sup>25</sup> Timur Kuran, “Now out of Never...the Element of Surprise in the East European Revolution of 1989”, *World Politics* 44, no.1 s.1.

<sup>26</sup> Tamże str 15.

nie wiadomo „że już czas go wzniecić”, ale nawet jak już ruch się zacznie, to ci o wyższych progach reakcji, którzy mają się włączyć w rewolucję nieco później, też nie wiedzą, że ich próg wrażliwości został przekroczony i w konsekwencji rewolucja musi wygasnąć. Innymi słowy nie wiedzą, że odpowiedni procent społeczeństwa już dołączył do opozycji i oni zatem też nie dołączają do swojej „orkiestry”, nie widzą bowiem, że to właśnie jest ich już „orkiestra”. Podążając skrupulatnie w ślad za Kuranem i wykluczając - za nim - obieg informacji społecznej przy akceptacji konceptu „progów reakcji” i skrywania preferencji musimy skonkludować, że rewolucje nigdy nie zajdą. Zauważmy - głównym logistycznym posunięciem władz stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 było właśnie odcięcie obiegu informacji w eterze i przemieszczania się w przestrzeni, w efekcie i dosłownie i w przenośni nie mogły poruszać się kolejne „rewolucyjne wagony”, a społeczeństwo pozostawało bezruchu, nieświadome skali ewentualnego oporu. Zupełnie inaczej niż w roku 1980, czasu „rewolucji sierpniowej”. A jednak ta ostatnia „rewolucja 1989r” zaszła. „Ktoś zaczął”, „ktoś się dołączył”

Wyjście z kuranowego błędnego samohamującego się koła rewolucji znajdujemy w wypowiedzi Kurana, że *”Każda osoba jest postrzegana jako albo poplecznik albo przeciwnik rządu.”* Ale – uwaga - w warunkach jego modelu, tzn w warunkach ukrywania prywatnych antypatii i ich odmienności od demonstrowanych publicznie sympatii, nie wiemy czy ci, którzy są postrzegani jako „przeciwnicy rządu” porzucili mistyfikację psychiczną i demonstrują publicznie swoje prywatne preferencje, czy też są to tajniacy-agitatorzy bo - powtórzmy - *”ani prywatne preferencje, ani odpowiadające im progi wrażliwości nie są powszechnie znane”*. Konsekwentnie, podążając w ślad logiki modelu, musimy dojść do wniosku, że nagłe rewolucje 1989 r w Europie Centralnej miały miejsce ponieważ tajniacy reżimowi otwarcie demonstrowali swoje fałszywe publiczne preferencje (bo prywatnie popierali reżim). Ten fakt sprawił, że „zaczęło się”, progi wrażliwości zostały kolejno przekroczone i reszta społeczeństwa postrzegana wcześniej jako przyjazna rządowi (ponieważ publicznie, wbrew temu co naprawdę myśleli prywatnie, okazywała poparcie dla rządu) zaczęła publicznie demonstrować swoje prywatne preferencje dołączając do kolejnych „wagonów zespołów rewolucji” wzbudzanych przez kolejno włączających się w grę mistyfikatorów a jej animatorów.

W takich okolicznościach Kuran musi mieć rację gdy pisze, że *„mądrzy mężowie stanu, wytrawni dyplomaci i dobrze opłacani dziennikarze także byli zaskoczeni”* i że *„rewolucja przyszła jako zaskoczenie nawet dla czołowych dysydentów”*. Jednocześnie całkiem dwuznacznie brzmią jego słowa, że *„nie zamierzam sugerować, że eksplozja w Europie Wschodniej, przyszła jako totalne zaskoczenie dla absolutnie każdego”* ! Uważne rozumowanie zgodne z modelem fałszowania preferencji i progów reakcji psychicznej wyjaśnia, to co nie było zamierzeniem autora – mianowicie odkrywa dlaczego tak wielu oficerów tajnych służb i tajnych współpracowników zostało wybranych na członków parlamentu w wolnych wyborach i weszło w skład nowych

„niepodległościowych” rządów zaczynając od Polski i Czechosłowacji a na Bułgarii kończąc.<sup>27</sup>

To więc jasne - ale ciągle nie wiemy dlaczego „oni” zrobili tak jak zrobili? I to prowadzi nas do konkludujących pytań.

Dlaczego reżimy znane z okrucieństwa w przeszłości nie opierały się tym razem i załamały się pokojowo i cicho? W istocie, model samo-skrywanych antypatii, nie ma nic do powiedzenia dlaczego rewolucja 1989 zakończyła się sukcesem, dlaczego nie narzucone zostały stany wojenne (jak było w Polsce w roku 1981), dlaczego nie było tym razem interwencji sowieckiej jak w 1956 i 1968 roku). Co takiego się stało, że *wyselekcjonowani, zaskoczeni i zdziwieni liderzy opozycji* zostali „katapultowani na wysokie stanowiska”. Dlaczego to było tak łatwo, gdy było tak trudno i niemożliwe przez długi czas. I model – wprost rozumiany, a nie przez pryzmat jego drugiego dna - nie ma wiele do powiedzenia, gdy idzie o bieżące kryzysy i spory polityczne w Polsce i innych krajach postkomunistycznych.

#### 4. Cud nagłej rewolucji a długi proces zmian wewnętrznych.

Ponieważ, jak widać, siła objaśniająca stosowanych podejść jest ograniczona, to jedynym wytłumaczeniem sukcesu rewolucji 1989 r. pozostaje „cud”.<sup>28</sup> Ale przed poszukiwaniem czynników transcendentnych, sprawdźmy czy *„źródła sprzeczności, konieczne, jeśli nie wystarczające do obalenia rządów autorytarnych, nie leżą wewnątrz samego reżimu, wewnątrz aparatu władzy państwowej, a nie na zewnątrz w jego relacjach ze społeczeństwem obywatelskim”*<sup>29</sup>.

Podobnie problem postrzega Fukuyama: *„Dlaczego tak się stało, że te kraje wyszły spod centralnego planowania dopiero w latach 80tych? Odpowiedzi trzeba szukać w świadomości elit i liderów którzy nimi rządzą i którzy zdecydowali optować za „protestanckim” życiem w zamożności i ryzyku, kosztem „katolickiej” ścieżki nędzy i bezpieczeństwa. Ta zmiana nie była w żadnym przypadku wymuszona przez warunki materialne w których każdy krajów znajdował się w wigilię rewolucji, ale raczej pojawiła się jako zwycięstwo jednej idei nad drugą”*.<sup>30</sup>

---

<sup>27</sup> Są to obecnie po 20 latach fakty już bardzo dobrze znane nawet w Polsce, gdzie po zmianie w kierownictwie Instytutu Pamięci Narodowej w 2006 roku poprawiła się polityka informacyjna tej instytucji i gdzie główny doradca premiera Tuska, minister Boni, przyznał się do świadomej, dobrowolnej (choć dobra wola była podobno wymuszona szantażem za zachowania nieobyczajne) współpracy z tajnymi służbami komunistycznymi i 15 lat po tym jak został po raz pierwszy zdemaskowany tzw. „listą Maciarewicza”, publicznie przeprosił za swoje postępowanie. Wszak „Paryż wart mszy”. Nie przeprosił jednak ani samego ministra Maciarewicza, ani premiera Olszewskiego za obelgi jakie ich za jego też sprawą spotykały. Zabrał się natomiast za „typowo bolszewickie” epatowanie społeczeństwa pustosłowiem programu wielkiej przyszłości, przy całkowitej pogardzie i bezradności wobec mankamentów teraźniejszych, których nieusuwanie podminowuje od początku długofalowe zamiary.

<sup>28</sup> A. Haig w swoim wywiadzie dla Jana Nowaka-Jeziorańskiego podkreślał rolę Watykanu w przemianach w Europie Centralnej. Można by w istocie utrzymywać, że „cud” zaczął się poźną wiosną na Placu Zwycięstwa w Warszawie, kiedy papież Jan Paweł II po raz pierwszy składał w Polsce wizytę i prosił Opatrzność o pomoc w odmianie „oblicza tej ziemi”. Od tego czasu, miliony nie ukrywały już swoich prywatnych preferencji – co, nota bene, podważa podstawowe założenie Kurana modelu falsyfikacji preferencji, przynajmniej w odniesieniu do Polski.

<sup>29</sup> P. Schmitter, „Liberation by Galope”, w *Armed Forces and Society*, Novemembr 195, s. 20.

<sup>30</sup> F. Fukuyama, „The End of History?” w „A Look at the End of History”, ed. K.M. Jensen United States Institute of Peace, 1990. Washigton, DC. Jednak Fukuyama nie widzi, że sytuacja była bardziej skomplikowana, ponieważ liderzy komunistyczni i elity

Może P. Schmitter przesadzał, gdy pisał o wzajemnej izolacji reżimu i społeczeństwa obywatelskiego tym nie mniej wewnętrzna dynamika systemu jest warta przebadania by zrozumieć dlaczego tym razem tak łatwo było obalić komunizm – reżim który uparcie bronił się przez długi czas kosztem ofiar idących w miliony jeśli weźmiemy pod uwagę Związek Radziecki. Na proces wewnętrznej dynamiki systemu – proces zapomniany, albo przemilczany przez wielu dla których historia zaczęła się 4go czerwca 1989 roku- zwracał uwagę G. Jędrzejczak na spotkaniu Mont Pelerin Society w Pradze w listopadzie 1991 r. „*Najbardziej istotnym czynnikiem, który musi być wzięty pod uwagę, jest że gospodarka centralnie planowana miała swoją własną dynamikę reform wewnętrznych*”<sup>31</sup> Wewnętrzne funkcjonowanie systemu odsłania pewną dynamikę zmian wychodzących z wnętrza gospodarki.

## **Część II. Transformacja.**

### **5. Transformacja – etap I. Poczwarzka nomenklaturowa.**

#### **5.1. To miało być coś innego.**

Proces formowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce został ukończony latem 1980 kiedy „*nowa rzeczywistość została wykrojona spod kurateli państwa i kiedy zmaterializowała się instytucjonalna przestrzeń dla nowego społeczeństwa dostarczana do tej pory przez domy rodzinne, kluby koleżeńskie, kawiarnie, instytucje samokształcenia, wreszcie Kościół, i utworzyła się realna baza...*” już nie dla rosnącego społecznego oporu, ale dla rosnącej społecznej aktywności. Bo oto w wyniku buntu społecznego przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. skierowanego przeciwko totalitarnej władzy partii komunistycznej Sejm uchwił w 1981 roku Ustawę o przedsiębiorstwie państwowym<sup>32</sup> oraz o Ustawę o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.<sup>33</sup> Odtąd główne funkcje zarządcze miały być obsadzane nie drogą odgórnej nominacji lecz drogą otwartego konkursu, z istotnym głosem Rady Pracowniczej. Biurokracja partyjno-rządowa zachowywała przywilej nominowania zarządów w przypadku przedsiębiorstw o tzw "szczególnym znaczeniu dla państwa", których liczbę początkowo wyznaczono na 400 - liczba znana potem z pierwszych pomysłów tzw powszechnej prywatyzacji.

Miał to być rzeczywisty przełom zarówno polityczny jako próba złamania władzy nomenklatury partyjnej jak i ekonomiczny, jako że desygnowanie części praw własności na rzecz

---

komunistyczne gwarantowały sobie dobrobyt przez system dobrze znanych przywilejów bez żadnego ryzyka. Trudno więc przypuszczać, że „katolicka ścieżka nędzy” miała cokolwiek z tym wspólnego.

<sup>31</sup>/G. Jędrzejczak, „Privatization and the Reform Process: the Case of Poland”, Mont Pelerin Society Regional Meeting, Praga, 1991, s.130.

<sup>32</sup> Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych. (Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.)

<sup>33</sup> Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. (Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.)

zespołów pracowniczych mogło poprawić efektywność gospodarownia w skali mikro. Do najważniejszych z tych praw należała właśnie możliwość wpływu na obsadę stanowisk zarządczych w firmie oraz moc zatwierdzania planów jej działania. W istocie, w radach pracowniczych szybko odnieśli się ci świetni inżynierowie i ekonomiści, którzy nie mieli szans na partyjną rekomendację, a więc i szans na objęcie funkcji z nominacji<sup>34</sup> a najbardziej aktywni z nich znajdowali również drogi współpracy z wyższymi uczelniami<sup>35</sup>.

Ustawa o przedsiębiorstwie państwowym razem z Ustawą o samorządzie pracowniczym z 1981 roku miały odebrać władzę w sferze realnej z rąk aparatu partyjnego i branżowej hierarchii biurokratycznej. Przedsiębiorstwa typu trzech "S" formowały strukturę prawnie, ekonomicznie i politycznie niepodległych firm, pozostając jednak ciągle własnością ogólnonarodową. W firmach tych rolę rad nadzorczych w istocie pełniły rady pracownicze, a kontrola ex post właściwa tradycyjnym radom nadzorczym miała być zastępowana wewnętrzną kontrolą bieżącą nad managementem. W jakimś stopniu likwidowałyby to niebezpieczeństwo "pokusy nadużycia" na jaką wystawieni są managerowie nad którymi kontroli wewnętrznej nikt nie sprawuje.<sup>36</sup>

Samodzielne, Samorządne i Samofinansujące się przedsiębiorstwa mogłyby emitować swoje obligacje i akcje. To mogłyby otworzyć drogę prywatyzacji "od dołu" dokonywanej pod kontrolą managerów wybieranych i kontrolowanych przez rady pracownicze i możliwość realokacji kapitału do tych przedsiębiorstw popyt na wyroby których byłyby największy<sup>37</sup>. Jednocześnie pozwoliłyby to zaangażować ciężący nad gospodarką nawis inflacyjny, będący

---

<sup>34</sup> Od nominacji - akceptowanych przez komitety partyjne określonego szczebla w zależności od znaczenia firmy - wzięło się pojęcie nomenklatury powiatowej, wojewódzkiej krajowej. Listy stanowisk w sferze realnej pozostawały w gestii komitetów powiatowych wojewódzkich, wreszcie Centralnego. W ten sposób uformowała się społeczna warstwa „nomenklatury” i powiadano, że liczy ona około 900 tys osób. Gdyby dołączyć członków rodzin (z rodziną czteroosobową „z ułamkiem po przecinku” jako przeciętną) to grupa ludzi trwale powiązanych z reżimem przekracza 4 mln a więc dobrze ponad 10% ogólnej liczby ludności.

<sup>35</sup> Tutaj, z osobistego doświadczenia wymienię współpracę Rady Pracowniczej FSO z grupą ekonomistów Wydziału Ekonomiczno-społecznego SGPiS. Dzięki temu akademicy mogli też zaznajomić się z praktycznymi absurdami rachunku ekonomicznego i systemu podatkowego ówczesnej doby. Wystarczy powiedzieć, że udział kosztów robocizny bezpośredniej w wartości produkcji liczonej w cenach zbytu, wynosił wówczas 0,8% (!), że rentowność brutto produkcji przekraczała dobrze 60 %, że podatek obrotowy zabierał setki milionów złotych z dochodów fabryki, a ta nie mogła doprosić się 30mln ulgi podatkowej, lub gwarancji kredytowej na zainstalowanie nowej prasy do karoserii, potrzebnej z uwagi na zużycie starej. Wszystko to w warunkach ogromnej nadwyżki popytu na podaż, limitowanego talonami dostępu do zakupu i cenie rynkowej samochodu używanego wyżej od nominalnej nowego. Odnosiło się wrażenie, że ówczesna ekipa Rakowskiego-Urbana-Wilczka, jakby w jakimś pijanym amoku działała na szkodę tej fabryki.

<sup>36</sup> Wiele jest przykładów "pokusy nadużycia", że wymienimy stare przypadki Bąsika, Grobelnego, Bogatina, Banku w Śremie, Bistony, "Porcelany" czy nowsze - jak opisywana we „Wprost” gospodarka aktywami Pekao S.A. pod zarządem J.K. Bieleckiego i tych innych sytuacji, które sprawiły, że partia zdolnych, ambitnych ludzi nie tylko zdobyła sobie dość szybko przydomek "aferałów", ale również i ośmieszony został sam proces reform własnościowych.

<sup>37</sup> Pamiętamy, jak taki system mógł pracować na przykładzie kolejek po "akcje Stolbudu", zapisów na „małego fiata, wkładów na mieszkania spółdzielcze - ALE - aby system rynkowy działał, należało zrezygnować natychmiast z systemu rglamantacji i rozdzielnictwa dóbr zaopatrzeniowych i inwestycyjnych., zwłaszcza jeśli dopuszczano się już regulację cen przez rynek w wielu dziedzinach. Tego jednak nie uczyniono i jako naturalne następstwo takiego „pół rynkowego rozwiązania” zamiast wzrostu podaży pojawił się albo wzrost kolejek (tam gdzie ceny regulowano - jak w mieszkalnictwie) albo gwałtowny wzrost cen (jak w przypadku trwałych dóbr konsumpcyjnych - doświadczyłem tego na przykładzie „małego fiata”, gdzie po wpłaceniu początkowej kwoty 1/3 jego wartości i po kilku latach systematycznych wpłat kolejnych rat miesięcznych, okazało się po wprowadzeniu „terapii szokowej Balcerowicza”, że skumulowana wartość wszystkich wpłat od początku ledwie starczyłaby na kupno jednego koła.)

następstwem niedopasowania sztucznie planowanej struktury i wielkości podaży dóbr konsumpcyjnych do spontanicznie tworzącej się struktury popytu właściwej dla poziomu dochodu już faktycznie przez gospodarkę kreowanego.<sup>38</sup>

Własność ogólnonarodowa, o udziałach rozproszonych po równo między wszystkich obywateli stawałaby się też w coraz większym stopniu indywidualna poprzez koncentrację indywidualnych udziałów, których wartość nie byłaby zasilaniem budżetu, ale powiększaniem kapitału przedsiębiorstw. W istocie zatem byłoby to inwestowanie na rynku pierwotnym akcji.

Okazało się, że hierarchia nomenklaturowa nie mogła zaakceptować, ani podstaw prawnych takiego społecznego systemu rynkowego, ani jego wyżej wyłuszczonej z grubsza implikacji z tą najważniejszą z nich, jaką miało być niedopuszczenie do zawładnięcia majątku narodowego przez relatywnie wąską grupę oligarchii politycznej<sup>39</sup>.

U podstaw wyżej zarysowanego mechanizmu przemian własnościowych leży oczywisty fakt, że to nie "państwo", ale obywatele są formalno-prawnymi właścicielami majątku, że są to właściciele dobrze zdefiniowani (posiadają nazwisko i imię, nr dowodu i nr PESEL). Dalej, oczywisty fakt, wynikający z powyższego, że to nie my kupujemy nasz majątek, ale Skarb Państwa od nas go wykupuje jeśli ma jakieś powody, by eliminować rady pracownicze nim władające w przedsiębiorstwach.

Tak mogło być, ale tak się nie stało. Takiej gospodarce i jej potencjalnej ewolucji zapobiegł stan wojenny.

---

<sup>38</sup> Wyrazem tego niedopasowania był fakt, że tylko 18% ogółu pracujących w przemyśle było zatrudnionych w przedsiębiorstwach sektora II (dóbr konsumpcyjnych), reszta w sektorze I. Jest zrozumiałe, że przy takiej strukturze zatrudnienia (pomijam już kwestie pozostałych sektorów) część wynagrodzeń, których rzeczowym odzwierciedleniem były wytworzone dobra inwestyjne (środki produkcji do produkcji środków produkcji) i inne o charakterze produkcyjnym musiała trafiać na konta indywidualne w bankach jako tzw oszczędności przymusowe i na inne formy oszczędności (np. środki kumulowane całymi latami na książeczkach mieszkaniowych). Wbrew jednak nachalnej propagandzie nie był to „pieniądz pusty” – jego pokryciem była właśnie wartość owego wytworzonego i pomnożonego majątku produkcyjnego, a więc, z ekonomicznego punktu widzenia – indywidualne inwestycje (co prawda niedobrowolne) – w ten majątek, a więc konsekwentnie, udziały w tym majątku. Sformułowanie zatem „własność ogólnonarodowa” miało swoje mocne ekonomiczne uzasadnienie. Nie było rzecz jasna, choć mógłoby być, formalnego potwierdzenia tych udziałów – wtedy należałoby bowiem otwarcie stwierdzać, że część wynagrodzenia jest wypłacana w postaci środków konsumpcji (ta która ma pokrycie towarach konsumpcyjnych) a część w postaci „nieumiejscowionych, amorficznych udziałów w majątku narodowym jako takim (ta która nie ma pokrycia w dobrach konsumpcyjnych, ale w przyrosłej wartości majątku produkcyjnego.)

<sup>39</sup> Biurokracja państwowa miałaby dwa sposoby wpływu na działanie przedsiębiorstw sfery realnej (pomijam oddziaływanie pośrednie drogą normalnych zabiegów polityki gospodarczej) - pierwszy - wyścig inwestycyjny z kapitałem prywatnym wchodzącym i rozbudowującym dane przedsiębiorstwo bez wykupu udziałów ogólnonarodowych reprezentowanych przez rady pracownicze (inwestowanie na rynku pierwotnym), drugi drogą wykupu tych udziałów z myślą, albo o ich zatrzymaniu i kontroli nad przedsiębiorstwem, albo dalszej odsprzedaży (działalność spekulacyjna na rynku wtórnym).

## 5.1. Poczwarzka nomenklaturowa.

### 5.1.1. Zmiany prawne i ekonomiczne.

Stan wojenny narzucony w grudniu 1981 zapobiegł wprowadzeniu porządku ekonomicznego i jego dalekosiężnych implikacji kreowanego Ustawą o przedsiębiorstwie państwowym oraz o Ustawą o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Stan wojenny przywrócił za to system nominacji nomenklaturowej, ale pośrednio, poprzez rozszerzenie do liczby 1200 (potem 1400) listy przedsiębiorstw "o szczególnym znaczeniu dla gospodarki". Jednocześnie ład ekonomiczny już nigdy nie wrócił do stanu przed-solidarnościowego. Wprowadzono obok szeregu innych Ustawę z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym<sup>40</sup> i można było zauważyć powolny dryf od porządku nakazowo-rozdzielczego do systemu pośredniego sterowania gospodarką, ze wzrastającą rolą polityki pieniężnej. Razem z tym można było obserwować przesunięcie władzy gospodarczej od ministerstw branżowych do instytucji funkcjonalnych (Ministerstwo Finansów, Narodowy Bank Polski).

Tak szeroki i kompleksowy zestaw ustaw przyjętych przez Sejm 26 lutego 1982 r a więc 2,5 miesiąca po wprowadzeniu stanu wojennego, dowodzi w sposób oczywisty, że w aparacie PRL zachodził ukryty i równoległy do oficjalnie podawanego do wiadomości, proces legislacyjny, pozostający w pewnych obszarach (wpływ na zarządy organizacji sfery realnej) w sprzeczności z ustawami o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie pracowniczym przyjętymi we wrześniu 1981 pod naciskiem społecznym.

W 1988 Sejm przyjął Ustawę o Działalności Gospodarczej i Joint Venture, a w lutym 1989 (wraz z pierwszą przymiarką do obrad „Okrągłego Stołu”) Ustawę o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej. Ustawy te otwierały możliwości kreacji spółek z o.o. których głównym zadaniem było ułatwienie przechwycenia majątku narodowego przez stosunkowo wąską warstwę ludzi. Mechanizmy przechwytywania, z zaniżaniem wartości majątku wobec wartości wkładów własnych są znane i zgodne z "prawem".<sup>41</sup> Również członkowie rad pracowniczych i część pracowników mcierystych firm państwowych znajdowali bodźce do wspierania pomysłów na tworzenie spółek nomenklaturowych - pierwsi z powodu możliwości pozostania współdziaławcami, drudzy z tytułu możliwości skokowych podwyżek płac nie obciążanych "popiwkiem". I faktycznie dlatego duże podwyżki płac były możliwe w takich przedsiębiorstwach bez narażania ich na utratę rentowności ekonomicznej, ale ogień hałaśliwej i bezmyślnej krytyki w mediach o kreowaniu inflacji, kierowany był nieodmiennie przeciwko przedsiębiorstwom typu „3S” i własności spółdzielczej. Ostatnie dwa lata lat osiemdziesiątych to okres masowego tworzenia przedsiębiorstw spółek z o.o. których kapitał pochodził z połączenia wsadu (aportu) rzeczowego firm państwowych i finansowych udziałów osób fizycznych. Nowo powstałe firmy

<sup>40</sup> Ustawa z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym Dziennik Ustaw - rok 1982, nr 7 z dnia 1982-03-09

<sup>41</sup> pamiętamy doniesienia jak "Interster" Rakowskiego przejmowała budynek jednego z przedwojennych banków w centrum Warszawy, w cenie po 60gr za metr kwadratowy, albo jak Fundacja Nissenbaumów wchodziła w posiadanie symbolu Powstania Warszawskiego budynku "PASTA", po 2 zł za m.kw.

były oskarżane o nadużycia finansowe. Przez niedoszacowanie wartości majątku udział „wkładu finansowego” „inwestorów indywidualnych” w ogólnej wartości kompanii był sztucznie zawyżony. Tak zatem prywatyzacja zaczęła się w Polsce na przełomie roku 1987/1988 właśnie wraz z fowowaniem się „kompanii nomenklaturowych”.<sup>42</sup> Rdzeniem procesu było przechwytywanie części własności ogólnonarodowej przez utworzenie spółk z ograniczoną odpowiedzialnością kosztem majątku przedsiębiorstw państwowych. Prawo bowiem przestało znaczyć równość wobec prawa a zaczęło znaczyć prawo nierówne.

Historyczna doniosłość spółek nomenklaturowych polegała na tym, że erodowały one od wewnątrz stary ethos komunistyczny. Oto długoletni strażnicy "najwyższej formy własności", przedstawiciele warstwy i partii, która decydowała o strzelaniu do robotników w 1956, 1970, 1981 roku sami porzucali ideę która gwarantowała im co najwyżej niejawnie przywileje na rzecz idei, która gwarantowała im jawną własność i dochody dowolnie wybranej wysokości. „Spółki nomenklaturowe” mogły być łatwo transformowane w pełni prywatne firmy nieodróżnialne od tych kreowanych dzięki kapitałowi prywatnemu i prywatnym uczniom wysiłkom. W ten sposób przemiana okropnej poczwarki nomenklaturowej w pięknego kapitalistycznego motyla była zakończona.<sup>43</sup>

### 5.1.2. Konwersja ideologiczna.

Byłoby przecież zbyt dziwnie i zbyt hipokrytycznie, gdyby komuniści którzy przez lata byli przeciw prywatnej własności, teraz sami otwarcie dyskutowali problem prywatyzacji gospodarki i przyznawali, że własność państwowa nie jest "najwyższą formą".<sup>44</sup> Przecież i stan wojenny został ogłoszony nie tak dawno by – jak mówił generał Jaruzelski – bronić socjalizmu jak niepodległości, a młody człowiek w mundurze kapitana Wojska Polskiego deklarował w telewizorze, że „*dla obrony socjalizmu wykonam każdy rozkaz*”! Ideologia komunistyczna ciągle obowiązywała, chociaż w latach 1988-1989, a więc panowania ostatniego komunistycznego rządu słowo „socjalizm” zniknęło z łam cenzurowanej przecież nadal prasy.<sup>45</sup>

Komuniści musieli zatem rozejrzeć się za intelektualnymi aliantami, którzy nie byłiby obciążeni komunistyczną afiliacją i którzy dlatego mogliby otwarcie i szczerze wzywać do prywatyzacji gospodarki według *dobrego i gdzie indziej już sprawdzonego* modelu.

---

<sup>42</sup> Podobny proces uwłaszczania nomenklatury przebiegał i w innych krajach, a w szczególności w Związku radzieckim przy okazji tworzenia tak zwanych „spółdzielni” ku rozpaczycy tej miary patriotów rosyjskich jak Solżenicyn krytykujący zjawisko w książce „Rossija w obwale”. Wydanie polskie „Rosja w zapaści”, Warszawa 1999, Politeja.

<sup>43</sup> Wiele zresztą ze spółek nomenklaturowych przemieniło się w spółki "pracownicze", w których większościowe udziały byłych nomenklaturowych dyrektorów służyły im, przy decyzjach o podwyżkach płac, za narzędzie terroru wobec pracowników mających mniej do powiedzenia, niż niegdyś, gdy udziałowcami nie byli, ale mieli i swój związek i Radę Pracowniczą, a dawniej „*zawsze można było pójść ze skargą do sekretarza partii*”.

<sup>44</sup> W jednym przypadku jednak wydają się być wierni temu przekonaniu do dzisiaj również konstytuujący III RP – mianowicie gdy idzie o reprivatyzację majątków polskich

<sup>45</sup> Zwrócił mi na to uwagę wtedy zdenerwowany Adam Glapiński, komentując nastawienie prasy po objęciu premierostwa przez Rakowskiego.



Sukces odnieśli pełny! Małe i przez dłuższy czas raczej ciche liberalno-demokratyczne skrzydło ruchu solidarnościowego wyłoniło się aktywnie w latach 1987-88. Składało się głównie z młodych profesjonalistów, którzy sami oddawali się działalności gospodarczej gdzie nierzadko odnosili niemałe sukcesy (jak np. J.K. Bielecki w handlu drewnem) i którzy stali się obecni w prasie (Gazeta Bankowa, Życie Gospodarcze) i na debatach (seminaria w Szkole Głównej Planowania i Statystyki) gdzie argumentowali za prywatyzacją gospodarki, zwracając uwagę zdziwionym słuchaczom, że przecież sami komuniści ten problem po cichu dyskutują i są w dyskusjach bardzo zaawansowani. Cenzura nie wydawała się ingerować w ich dziennikarstwo ekonomiczne uderzające w „pryncypia socjalizmu” – wszak u władzy pozostawała ekipa partyjnych liberałów identyfikowanych wtedy z tygodnikiem „Polityka”. I faktycznie – prywatyzacja już intensywnie prowadzona od 1988 roku w postaci „spółek nomenklaturowych” znajdowała intelektualne usprawiedliwienie w ideach głoszonych przez nurty „liberalno-demokratyczne”. W ten sposób zrealizował się sojusz między pragnieniem komunistów, którzy chcieli sprywatyzować i już prywatyzowali od dwóch lat gospodarkę ku własnej korzyści i wiarą liberałów w wyższość jednej formy własności nad inną, tylko, że odwrotnie. Sojusz ten należało tylko wyartykułować otwarcie i oto komuniści decydują przedyskutować podzielenie się władzą, bo przecież byłoby nie do strawienia przez społeczeństwo, gdyby to sami komuniści "gotowi wykonać każdy rozkaz w obronie socjalizmu" prywatyzowali gospodarkę. Na przedwiośniu 1989 roku ruszają zatem rozmowy Okrągłego Stołu między komunistami i tą częścią opozycji, której pozwolili wziąć udział w rozmowach<sup>46</sup>. Przy Okrągłym Stole „przyklepano” program przygotowany pół roku wcześniej przez Biuro Rady Społeczno-Gospodarczej, podpisany przez Marcina Rybickiego i krążący od października 1988 roku po gmachach rządowo-partyjnych, ku niemałemu zaskoczeniu i rozterce wielu "towarzyszy". W dokumencie tym zarysowano też z grubsza rozległe kompetencje enigmatycznego wówczas ciała, zwanego Rada Prezydencka (wszak nie było prezydenta). Rada ta powoływana poza systemem demokratycznym miała m.in

- 1) prawo inicjatywy ustawodawczej,
- 2) prawo wnoszenia poprawek do projektów ustaw
- 3) prawo opiniowania i selekcji propozycji aktów prawnych - wprowadzono obligatoryjność konsultowania z Radą aktów prawnych *najistotniejszych* z punktu widzenia życia społecznego i ekonomicznego.

Generalną myśl proponowanych reform można sprowadzić do haseł wolności wyboru (przy

---

<sup>46</sup> Z niektórymi, jak np. Jackiem Kuroniem, podroczono się nieco, aby podnieść nadwyrężoną popularność. Ten zaś, po latach odsłonięty jako tajny współpracownik SB (co odrzucał twierdząc, że tylko tajnie negocjował), łącznie zrezygnował z komunistycznych ideałów każących mu niegdyś rozwijać nowoczesne (zorganizowane na wzór organizacji „pionierów” w Związku Radzieckim harcerstwo „walterowców”, z „Międzynarodówką” jako ich hymnem – informacja od uczestnika ruchu, Adam Glapińskiego) i przystał na proponowane rozwiązania. Profity objawiły się niedługo pod postacią prezesostwa Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, już samą nazwą pasującego do image byłego, lewicowego, działacza. Chwiejną postawę Jacka Kuronia w trakcie okrągłostołowych negocjacji naświetlił Tadeusz Kowalik w referacie „Animal spirits w polskiej transformacji” wygłoszonym na konferencji „Bariery rozwoju Polski z perspektywy ekonomicznej i psychologicznej”; Kolegium Studiów Społecznych Instytutów PAN; Instytut Nauk Ekonomicznych i Instytut Psychologii PAN, Warszawa Pałac Staszica 08.04.2010.

pewnych trudnościach co do ekspresji spectrum tej wolności z uwagi na istniejącą strukturę środków masowego przekazu) i postawienia pod dyskusję sensu pojęcia własności ogólnonarodowej pozostającej w rękach "ludu pracującego miast i wsi" jak też szeszego otworzenia się na napływ różnych form kapitału zagranicznego.

Ustalono też zasady podziału władzy politycznej w przewidywanych wyborach do Sejmu i Senatu. „Solidarność” wygrała wszystkie możliwe miejsca (35% miejsc przydzielonych jej w Sejmie a’priori) i powstał rząd kierowany przez niekomunistycznego premiera, aczkolwiek cieszącego się pewnym ich zaufaniem. Premier w swym expose opowiadał się za radykalnymi zmianami systemu ekonomicznego i za stabilizacją ładu politycznego metodą oddzielenia przeszłości od terażniejszości „grubą kreską”.<sup>47</sup> W październiku 1989 został ogłoszony program ekonomiczny, który po większej części był powtórzeniem szczegółów „Programu Drugiego etapu reform Ekonomicznych” z 19987 r (quasi-wymienialność złotego, polityka realnej stopy procentowej, dalsza liberalizacja cen, zmiany w systemie podatkowym), ale co charakterystyczne, nie wracano do solidarnościowej idei „samorządnego, samofinansującego samodzielnego” przedsiębiorstwa państwowego – idei, której dynamikę osłabił stan wojenny zapobiegając wyłuskaniu władzy w sferze realnej z rąk nomenklatury na rzecz reprezentacji pracowniczej.

Program wzywał natomiast za to do odważnej prywatyzacji według modelu „sprawdzonego w innych krajach” i sprawdzonej wewnętrznej strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw. Jednocześnie wbrew faktom i wysokiej przeciętnie 40% rentowności, którą osiągały przedsiębiorstwa typu 3S w miarę jak usuwano rygory stanu wojennego i przywracano do działań rady pracownicze, machina propagandowa permanentnie atakowała trzy "S" kując termin "Trójkąt Bermudzki" (Dyrekcja-Rady-Związki). Razem z tym w parze szło niszczące, nierówne prawo podatkowe.

Charakterystyczne - żaden z polityków przystępujących do wyborów czerwcowych 1989 z namaszczeniem lidera „Solidarności” wskrzeszonej w nowej formie, ale bez „oryginalnego ducha” – nie wysuwał takich postulatów. Głosujący w tych wyborach nie wiedzieli, że głosują za prywatyzacją gospodarki nie zależnie od tego czy głosują na komunistów czy działaczy wywodzących się z nurtu solidarnościowego. Dopiero po wyborach i po expose premiera, a więc na jesieni 1989 r, a więc trzy miesiące po wyborach, prywatyzacja gospodarki weszła otwarcie do porządku dziennego polityków i Ustawa Prywatyzacyjna została uchwalona wkrótce przez parlament w którym komuniści – albo raczej postkomuniści – ponieważ pewnego dnia w styczniu 1990 odnaleźli siebie jako socjaldemokratów – okupowali, jak się rzekło 65 % miejsc.

Marzenie ludzi nomenklatury o zmianie systemu przy zachowaniu wpływowych pozycji wypełniło się dzięki intelektualnemu i politycznemu aliansowi między komunistami i liberalnym obozem w ruchu solidarnościowym.<sup>48</sup> Kiedyś korespondentka amerykańska pisała zaskoczona, że

---

<sup>47</sup> Zauważmy, że zgodnie z teorią gier wprowadzenie „grubej kreski” psuło zasadę nieskończoności gry, a tym samym i mechanizm budowania reputacji- było więc niezwykle szkodliwe z punktu widzenia akumulacja kapitału społecznego.

<sup>48</sup> Przypiecztowaniem dominacji biurokracji nad gospodarką i społeczeństwem był program powszechnej

tak łatwo było usunąć szacha. Na przelomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku wielu się dziwiło, że tak łatwo było usunąć komunizm, system który kosztował setki tysięcy istnień ludzkich w Polsce i gdzie indziej. Ktoś kiedyś powiedział – i nie jestem pewien czy nie Zbigniew Brzeziński – że jeśli nie jest się w stanie pokonać komunistów, to trzeba starać się ich wychować. I komuniści okazali się łatwymi w wychowaniu, pod warunkiem, że widzieli w tym swój interes. Z tego punktu widzenia jedno stypendium Fulbrighta przyznane przez Fundację osobom zaaprobowanym przez partyjne komitety prześwietlające kandydatów, było przypuszczalnie większym wkładem w zniesienie porządku komunistycznego niż cała pisanina dysydentów w byłych krajach komunistycznych.<sup>49</sup>

Podobnie pisał Fukuyama - „*Mamy obecnie 20 000 studentów chińskich studiujących w USA i innych krajach Zachodu, Prawie wszyscy z nich to dzieci chińskiej elity. Trudno uwierzyć, że kiedy wrócą do domu by kierowc krajem, będą zadowoleni, że Chiny są jedynym krajem w Azji nie dotkniętym większym trendem demokratyzacji.*”<sup>50</sup>

Jeśli prawa własności i struktura własności mają cokolwiek na rzeczy gdy idzie o objaśnianie polityki, to „nieoczekiwania rewolucja „ w Europie Centralnej staje się mniej nieoczekiwana. Najbardziej wszak zajadłych adwokatów przemian gospodarczych, zakazujących wnikania w pokłady czynów przeszłych ukrytych pod grubą kreską, znajdujemy po lewej stronie sceny politycznej, a nie po prawej złożonej z kontestujących oszołomów opowiadających o rozkradzeniu Polski i deprivacji Narodu (pisane zawsze wielką literą), zmuszonego nędzą i bezrobociem do podróży za chlebem za granicę.

Prywatyzacja, albo raczej drogi w jakich jest realizowana wyjaśnia to czego zachodni politolodzy nie byli w stanie wyjaśnić i co nie jest przedmiotem intelektualnej udręki i rodzimych

---

prywatyzacji, przemianowany, wobec nieadekwatności tej nazwy do istoty projektu na Ustawę o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Według tej ustawy przyjętej wbrew opozycji niepodległościowej i bez konsultacji z właścicielami majątku - obywatelami polskimi - aktywa przedsiębiorstw zostały oddane na własność za darmo Funduszom kierowanym przez firmy zagraniczne doświadczone w zarządzaniu kapitałowym. Niektórzy doradcy MPW - np Frydman z New York University oraz Rapaczyński z Columbia University- sugerowali, że to managerowie zagraniczni zarządzający funduszami powinni mieć wpływ na formowanie Rad Nadzorczych funduszy ponieważ jak pisali "*Zachodni managerowie powinni mieć prawo wybierania ludzi, z którymi będą współpracować w przyszłości*" (Komentarz do Programu Powszechnej Prywatyzacji, maszynopis, Czerwiec 1991). Pomysł podsunęty przez ekspertów ze wspomnianych uniwersytetów byłby prawdopodobnie rzadkim, może pierwszym w świecie, takim rozwiązaniem w historii organizacji gospodarczych, gdzie managerowie mieliby faktyczną władzę kontrolną nad radami nadzorczymi, które mają ich kontrolować. Przyjęcie tej koncepcji do realizacji, równoznaczne z oddaniem bez wojny majątku pod obcy zarząd, dobrze uzasadniałoby wizerunek Polaka-przygłupa lansowany w tzw "Polish Jokes".

<sup>49</sup> Trzeba podkreślić, że w wyniku takiego podwójnego systemu selekcji stypendium Fulbrighta otrzymywały faktycznie osoby zdolniejsze, górujące wiedzą w przedmiocie i znajomością języka nad otoczeniem. Z tego względu bez wątpienia byli stypendyści Fulbrighta należą do elity intelektualnej w swoich profesjach. Można też założyć, że nie stanowią zupełnie jednorodnej mentalnościowo grupy socjologicznej, ale z pewnością uznanie zasad demokracji, szacunek dla praw człowieka i otwartość na świat „muszą” stanowić wspólny ich rys.

<sup>50</sup> F. Fukuyama, *The end of History*, p cit. 15. Fukuyama miał rację częściowo – wrócili do Chin, pewnie biorą udział w prywatyzacji chińskiej gospodarki, ale póki co nie znaleźli powodów by dzielić się z kimkolwiek władzą i by prywatyzacja oznaczała demokratyzację a nie re-feudalizację kraju, jak można sądzić po masakrze na Placu Niebiańskiego Spokoju, akurat w dniu kiedy w Polsce braliśmy udział w wyborach do Sejmu okrągło-stołowego kontraktu.

politologowi socjologów – wyjaśnia mianowicie dlaczego nieoczekiwana rewolucja społeczna nie była tym razem zdławiona i dlaczego komunizm upadł spokojnie. Ale czy nie stosuje się tutaj spostrzeżenie Kurana, że autorzy „*piszą tak jakby ich ulubiona teoria objaśniała jako nieuniknioną rewolucję, która już się wydarzyła wcześniej, rzadko jednak starają się wyjaśnić dlaczego, jeśli tak, to dlaczego nie zaoferowali jednoznacznej, niewątpliwej prognozy przedtem zanim się stała*”<sup>51</sup>?!” Czyżby?

### 5.1.3. Model Społeczeństwa Globalnego

W tym miejscu dowołam się do "modelu społeczeństwa globalnego" wypracowanego przez profesora Józefa Balcerka w późnych latach siedemdziesiątych. J. Balcerk utrzymywał, że opisuje „*samą istotę rzeczywistości świata*”. Upraszczając: model miał dwa wymiary- strukturę społeczną i globalny układ międzynarodowy. Istotę struktury społecznej stanowi *świat biurokracji* i *świat pracowników*. Dynamikę rzeczywistości kształtuje odwieczna walka o dominację między tymi dwoma światami.

Identyfikacja „*samej istoty rzeczywistości*” i rozumowanie w jej kategoriach prowadziło Balcerka do wniosku, że mamy na świecie - proszę uważać! mówimy o poglądach głoszonych w latach 70-tych XX wieku - tylko jeden porządek społeczny : kapitalizm. Wewnątrz tego systemu Balcerk wyróżniał kraje *rozwinietego kapitalizmu* i kraje *peryferyjnego kapitalizmu zależnego*. Tak zwany blok komunistyczny, należał zdaniem Balcerka *do peryferyjnego kapitalizmu zależnego*. W istocie bowiem „System sowiecki” był zaledwie ekstremalną formą *kapitalizmu państwowego*, tzn systemu totalitarnej władzy biurokracji, gdzie biurokracja panowała nad środkami przymusu, środkami produkcji i środkami indoktrynacji, przy generalnej deprivacji „świata pracy”.

Balcerk przewidywał, że przy rosnącej presji niezadowolonych społeczeństw biurokracja dla zachowania władzy poświęci na początku „związki zawodowe”, które dotychczas kontrolowała; potem rzuci na pożarcie i rozwiąże „partię komunistyczną”, a w końcu świat biurokracji wejdzie w porozumienie z kapitałem zagranicznymi wyprzeda majątek narodowy w obce ręce. Będzie to koniec tzw komunizmu, ale biurokraj zachowa swoją dominację nad „światem pracowników”.

Prawa własności bowiem, zgodnie z Balcerkiem mają decydujące znaczenie w wyznaczaniu ról społecznych. Biurokracja nie może oddać praw własności, ponieważ oznaczałoby to powstanie ogólnospołecznego systemu samorządowego i koniec dominacji biurokracji. „Ogólnospołeczny system samorządowy” sięgający struktury zarządzania w sferze realnej wyznacza koniec historii porządku społecznego zapewniając spokój społeczny i spełnienie liberalnej zasady wolności. (Nawiasem mówiąc, można by przyjrzeć się czy Unia Europejska - a w szczególności Niemcy z ich wywodzącymi się z chrześcijańskiej nauki

---

<sup>51</sup> T. Kuran, “Out of never”.. op cit,s.10.; zob. Także T. Kuran „Sparks and prairie fires...” op cit s. 68 .

społecznej i przesiąkniętymi solidaryzmem społecznym zasadami organizacji gospodarki i rozwiniętym systemem partycypacji pracowniczej w przedsiębiorstwach – nie jest daleko zaawansowana na tej ścieżce.)

Profesora Balcerka, który śmiało pięknem mowy mógł być porównywany z Demostenesem, uważano za intelektualnego dziwaka i nie był traktowany zbyt poważnie przez swoich uczonych kolegów, choć zawsze był słuchany z uwagą. Był niechętnie – ale bez wrogości – postrzegany przez Komitet Uczelniany PZPR, który „musiał” opiniować jego pomyślnie zakończoną kandydaturę do tytułu profesora „belwederskiego”. W stanie wojennym jednak odebrano mu katedrę w SGPiS i zawsze miał trudności z publikowaniem swoich poglądów. Jego teoria była niezgodna z żadną z rozumnych akademickich teorii socjologicznych równolegle uprawianych w polskich placówkach naukowych takich jak Wydział Socjologii UW, czy IFiS w Polskiej Akademii Nauk. W jego teorii można było znaleźć elementy Marksa, Webera, czy choćby Galbraitha, lecz jego ulubionym odwołaniem była encyklika *Laborem Exercens* Jana Pawła II – „papieża Polaka”, jak zawsze podkreślał.

To dziwne, ale po 5-6 latach gdy po raz pierwszy Balcerek zaprezentował swoją teorię *społeczeństwa globalnego* – a jej impulsem była postrzegana przez profesora „niechęć ekipy Gierka do robotników” skrywana krasomówstwem I sekretarza – czapka biurokratyczna kontrolująca związki zawodowe (CRZZ) została rozwiązana i pozwolono w 1980 r okresowo działać związkowi „Solidarność”. Świat pracy poczuł się wolny i mocny – jak chciał poeta : „Bóg dał siłę swojemu ludowi”. „Mamy swoje, wolne niezależne związki zawodowe” proklamował L. Wałęsa na bramie Stoczni Gdańskiej, na której teren dostał się już po rozpoczęciu strajku<sup>52</sup>. Ale w parę miesięcy – biurokraci (bo zmieńmy teraz języka dopasowując go teorii Balcerka i piszmy *biurokraci* a nie komuniści jak *wcześniej*) nie wypełnili drugiej części miłoszowego przesłania i nie „dali ludowi błogosławieństwa pokoju” – stan wojenny został ogłoszony, wolne związki zawodowe rozpędzone, system samorządnych samodzielnych przedsiębiorstw zawieszony. Z kolei pod koniec lat osiemdziesiątych zanikły partie komunistyczne, a w Polsce sekretarz Rakowski – zawsze utożsamiany z liberalnym skrzydłem partyjnym oraz ze stanem wojennym – wydał komendę – „Sztandar PZPR” wyprowadzić.

Rozpoczęła się masowa wyprzedaż majątku narodowego przekazywanego w dziwnym pośpiechu za niezwykle małe pieniądze, tzw zagranicznym inwestorom, (ale zawsze „zgodnie z prawem” jak wykazał długoletni proces przeciw Januszowi Lewandowskiemu) posiadającym „doświadczenie menadżerskie”. Produkcja spadła o 30%, bezrobocie parokrotnie i nieodwracalnie, 2,5 mln ludzi opuściło kraj za chlebem.

Ostatecznie - można było normalnemu socjologowi czy politologowi zrozumieć moc modelowego ujęcia Balcerka, z wyjątkiem jego „*peryferyjnego, zależnego kapitalizmu*”. Ta kategoria pozostawała poza zdrowym rozsądkiem i oczywistymi faktami. Dla każdego było

---

<sup>52</sup>/Nigdy nie sprawdzoną tezę o przywiezieniu Lecha Wałęsy motorówką do nabrzeża stoczni, mieszkańcy Gdańska głosili od początku wydarzeń.

oczywiste przecież, że istniały dwa nienawidzące się bloki systemowe.

I było tak – aż do Jelcyna!

Przepowiednia Józefa Balcerka wypełniała się krok po kroku. Zaś sam Prof. Balcerek umarł kiedyś w połowie lat dziewięćdziesiątych i umierając zażyczył sobie „*Niech nad moim grobem nikt nie płacze oprócz mej lubej żony. Na nic mi wasze łzy sobacze i ten wasz płacz zmyślony*”. Nie życzył sobie oficjalnych delegacji uczonych z SGH i innych polskich placówek, na swoim pogrzebie.

## **6. Transformacja – Etap II.**

### **Prywatyzacja versus Deprywacja – Napięcia Społeczne.**

Pokazałem jak na bazie wspólnego celu prywatyzacji gospodarki (i towarzyszącego mu propagandowego języka) dokonał się sojusz intelektualny między nurtami politycznymi uogólniająco zwanymi liberalno-demokratycznymi po części ukorzenionymi w komunistycznych grupach przegranych w kolejnych zwrotach tego ruchu w Polsce i zróżnicowanym nurtem politycznym ciągle aktywnej i trzymającej ster władzy w Polsce partii „robotniczej”. Najgłębsze źródło tego porozumienia upatruję w podobnym postrzeganiu dychotomicznej struktury społeczeństwa jako: ciemna masa *versus* światłe biurokratyczne centrum. Implikuje to – abstrahując od oczywistych interesów ekonomicznych – te samą i wspólną niechęć do tych struktur organizacyjnych w sferze realnej, które dopuszczają różne formy partycypacji pracowniczej i funkcjonowanie silnych związków zawodowych. Silny interes ekonomiczny spojony niechęcią intelektualną przekształcił się w nienawiść można rzec klasową, albo - używając języka znanego dziennikarza – jaskiniową, w odniesieniu do systemu samodzielnych, samorządnych samofinansujących się przedsiębiorstw państwowych i znalazł wyraz w programie prywatyzacji gospodarki polskiej realizowanym *de facto* od przełomu lat 1987/88. Program ten zakończony został ostateczną likwidacją przedsiębiorstw typu „3S” o których ostatecznej likwidacji przesądził Sejm uchwalając ustawę z dnia 12 maja 2006 roku o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji (Dz.U. z 2006 r. nr 107, poz. 721). Przecież dla działaczy partyjnych PiS, partii ówczesnie domunjącej w Sejmie i budującej IV RP, zasiadanie w Radach Nadzorczych przedsiębiorstw skomercjalizowanych, jak też obsiadanie foteli w ich zarządach było równie przyjemne jak i dla ich zwalczanych poprzedników.

#### **6.1. Gra prywatyzacyjna.**

Prywatyzacja, albo raczej to co jest nazywane prywatyzacją gospodarek postkomunistycznych jest w istocie procesem złożonym i heterogenicznym. Generalnie bowiem rzecz ujmując możemy wyróżnić w Polsce trzy równoległe ale różne procesy transformacji własnościowej:

1. reprivatyzacja
2. spontaniczne kreowanie prywatnego kapitału

### 3. gra polityczna o podział majątku ogólnonarodowego.

Zostały utworzone ramy prawne dla drugiego i trzeciego rodzaju procesu zmian własnościowych. Mimo upływu dwudziestu lat sprawa reprivatyzacji nie doczekała się kompleksowego ustawowego rozstrzygnięcia, co nie znaczy by procesy reprivatyzacyjne nie zachodziły na gruncie prawa handlowego, kodeksu cywilnego czy wreszcie z odwołaniem się do do istniejącej ustawy prywatyzacyjnej z jej poprawkami i uzupełnieniami, albo do zasady nieważności decyzji nacjonalizacyjnych jeśli podjęte w przeszłości w sprzeczności z samą Ustawą o nacjonalizacji z 1948 roku.

Druga wymieniona ścieżka – proces spontanicznej kracji kapitału prywatnego i prywatnych firm, objawił się jako zjawisko spontaniczne, żywiołowe i masowe, gdzie kapitał był kreowany „z niczego”, by nie powiedzieć z „kapitału ludzkiego” wyzwającego w bardziej aktywnych jednostkach pokłady przedsiębiorczości. Nowi przedsiębiorcy są typowymi „risk takerami” – ryzykują zarówno pieniądze jak i ścieżki życia. Ustawa prywatyzacyjna z 1990 roku i wcześniej ustawa o działalności gospodarczej z 1988 roku ułatwiały tworzenie i start prywatnej działalności gospodarczej i faktycznie setki tysięcy firm prywatnych powstało już u początków przemian systemowych.

Trzeci proces prywatyzacyjny to to gra o „czerwone sukno Rzeczypospolitej” pod patronatem funkcjonalnej biurokracji państwowej (Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Finansów) i dokonuje się przynajmniej czterema ścieżkami:

a) Zawłaszczanie majątku ogólnonarodowego przez tworzenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością na mocy ustawy z 1988 – proces wyżej opisany jako przepoczwarzanie nomenklatury w kapitalistów.

b) Druga ścieżka to tzw transformacja kapitałowa, z jej pierwszym krokiem polegającym na konfiskacie majątku ogólnonarodowego na rzecz Skarbu Państwa, zwanej eufemistycznie „komercjalizacją”. W tym etapie uprzednio niezależne, będące własnością ogólnonarodową, przedsiębiorstwa prowadzone według Ustawy o Przedsiębiorstwie Państwowym i Samorządzie Pracowniczym z 1981 roku (obalanej przez stan wojenny wkrótce po jej uchwaleniu) są konwertowane zgodnie z ustawą prywatyzacyjną z 1990r w spółki skarbu państwa podległe kodeksowi handlowemu z 1937 r. W efekcie przedsiębiorstwa typu 3 S traciły podmiotowość wraz ze zniesieniem rad pracowniczych a z socjo-politycznego punktu widzenia stawały się kontrolowanymi przez biurokrację centralną instytucjami o hierarchii władzy (Rady nadzorcze, zarządy) kreowanej odgórnie (tak jak za czasów komunizmu, tyle że teraz w większej różnorodności konstelacji partii). W ten sposób został metodą prawnych implementacji ostatecznie rozwiązany problem żywiołowych zmian dominacji społecznej w sferze realnej, dla których powstrzymanie został wprowadzony stan wojenny 9 lat wcześniej.

Takie rozwiązanie – zmieniające strukturę dominacji społecznej w sferze realnej, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla strategii działania firmy, szans awansu osobowego, podziału dochodu

firm, ochrony miejsc pracy – było w sposób oczywisty przewrotem rewolucyjnym. Argumentów ekonomicznych za jego dokonaniem ciągle poszukiwano – ale spotkał się z niezwykle przychylnym a’poryocznym przyjęciem ze świata nauki. Oto bowiem otworzyła się dla akademików szeroka droga dostępu do prestiżowych, z samej swej istoty, miejsc w radach nadzorczych firm. Wystarczyło dawna lojalność wobec komunistów zastąpić dobrymi notowaniami u ”socjaldemokratów”, „U-deków”, „buraków”, „aferałów”, „awuesiaków”<sup>53</sup>, „psiaków”, „platformersów”. Lojalność wobec Partii jest pilnie śledzona i nawet udział w normalnej publicznej dyskusji naukowej, może grozić odwołaniem ze składu Rady – np. PKO-BP w trakcie jej kadencji.<sup>54</sup>

Komercjalizacja stanowi pierwszy, przygotowawczy etap do sprzedaży przedsiębiorstwa przy wykorzystaniu różnych technik sprzedaży, których tutaj nie poruszam, ale z których każda niesie w sobie implikacje społeczne i polityczne. Znowu – tak jak w przypadku spółek nomenklaturowych wycena przedsiębiorstwa odgrywa tu ważną rolę, a przykłady wątpliwe – takie jak oddanie „Wedla” Pepsico, za ulgi w podatku dochodowym albo Kwidzyna za 10% wartości dopiero co dokonanej modernizacji, są dobrze znane. Entuzjaści „prywatyzacji przez komercjalizację” nie ukrywali, że głównym ich celem było pozbawienie władzy rad pracowniczych wewnątrz przedsiębiorstwa. Polski Kodeks Handlowy z 1937 roku nie przewidywał istnienia rad pracowniczych – odwrotnie do zmian wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw, jakie miały miejsce w Europie po II Wojnie Światowej, z Niemcami na czele.

c) Trzecia metodą jest likwidacja. Wyposażenie przedsiębiorstwa lub jego części są sprzedawane, lizingowane, albo wynajmowane nowym właścicielom. Tymi mogą stać się – poprzez lizing pracowniczy – również pracownicy przedsiębiorstwa. W tym przypadku wycena majątku dyktowana przez Ministerstwo też odgrywa ważną rolę, a według niesprawdzonych pogłosek wobec pracowników stosowano dyskryminację cenową – tzn. nic nie warty, przeznaczony do likwidacji majątek, stawał się natychmiast cenny, gdy jego przejęciem zainteresowanie wykazywały spółki pracownicze – biurokracja przecież uważała za głęboko niesprawiedliwe by majątek „ogromnej wartości”, trafiał do rąk wąskich grup interesu kosztem ogółu podatników, a zwłaszcza nauczycieli i lekarzy.<sup>55</sup>

---

<sup>53</sup> Pokusa naprawdę ogromna – i sam natychmiast zareagowałem entuzjastycznie na propozycję zasiadania w Radzie nadzorczej KGHM „Polska Miedź” – mimo, że inicjatywa wyszła z gabinetu politycznego ministra Wąsacza, którego i wtedy i do dzisiaj uważam – inaczej niż Leszek Balcerowicz - za szkodnika winnego najgłępszym prywatyzacjom, z PZU na czele. Po objęciu władzy przez koalicję PiS-LPR-„Samoobrona” – dwukrotnie, raz za ministra Mikosza, drugi w pierwszych tygodniach ministra Jasińskiego- odbierałem już gratulacje od kolegów z KGHM, że „dostaję” znowu powołanie do Rady Nadzorczej. I dwukrotnie ktoś w ostatniej chwili skreślał (za drugim razem stało się to między 2gą w nocy a 8 rano) moje nazwisko a okazało się że do Rady wszedł dawny działacz PC - Adam Glapiński.

<sup>54</sup> Mam tu na myśli oczywiście odwołanie prof. Jerzego Osiatyńskiego, bez wątpienia czołowego ekonomistę polskiego doby współczesnej.

<sup>55</sup> Dokładnie w tym duchu wypowiadał się na łamach Rzeczypospolitej np. Jan Winiecki.



d) Metoda czwartą jest powszechne uwłaszczenie, tzn. sformalizowanie od strony prawnej tego co było oczywistym zapisem w Konstytucji o majątku „ludu pracującego miast i wsi”. Powszechne uwłaszczenie polega na rozdzieleniu udziałów, certyfikatów, voucherów czy akcji między obywateli. Szczegółowe rozwiązania były tu w krajach regionu bardzo różne – i różne tego efekty. W Polsce powszechna prywatyzacja miała charakter częściowy, dokonała się za pośrednictwem specjalnych instytucji zwanych Narodowe Fundusze Inwestycyjne i objęła tylko paręset przedsiębiorstw. Polegała na tym, że właścicielami przedsiębiorstw nie są ich właściciele (obywatele polscy) tylko Fundusze Inwestycyjne, a obywatele otrzymali akcje tych funduszy. Fundusze – kierowane za duże pieniądze przez wyspecjalizowane, zachodnie firmy zarządzające – miały pomnażać powierzony im majątek. W 15 lat od chwili startu, wartość akcji NFI przypadająca na jedno świadectwo udziałowe jest wyższa o 40,77% niż cena samego świadectwa udziałowego (suma notowań akcji funduszy na 20 listopada 2009). Wziąwszy pod uwagę inflację, możemy powiedzieć że Zarządom NFI udało się – średnio biorąc – doprowadzić wartość przejętego przez nich majątku do ceny niższej niż śmiecie<sup>56</sup>. Fenomen NFI, chyba nie został dogłębnie zbadany przez naukę polską do dzisiaj.

## 6.2. Rosnące napięcia.

Z ekonomiczno-społecznego punktu widzenia ekonomiczny i polityczny system w Polsce przesunął się z poprzedniej omnipotencji partyjno-gospodarczej branżowej hierarchii biurokratycznej w kierunku nowej omnipotencji biurokracji funkcjonalnej, która kontroluje gospodarkę kreując nierówne prawa wobec różnych podmiotów i próbuje kontrolować życie polityczne kraju przez politykę nominacji na członków rad nadzorczych i zarządów przedsiębiorstw, z których wyrugowane zostają wpływy rad pracowniczych. Drugim filarem omnipotencji biurokracji jest kapitał zagraniczny nęcony korzystnymi dlań regulami prawnofinansowymi, szczególnie wynaturzonymi w przypadku tzw. specjalnych stref ekonomicznych, w obszarze których gospodarka Polski nie tylko zamieniana jest w centrum kosztów nie przynoszące dochodów budżetowi ale nawet w centrum eksploatacji i wywozu kapitału zapewnianych zwolnieniami z rent i czynszów. Nie ma to za wiele wspólnego z wolną grą sił rynkowych, ale w hałaśliwej propagandzie, nazywany jest to budową gospodarki rynkowej.

Wpływy rad pracowniczych na poziomie przedsiębiorstwa zostały zlikwidowane. W miejsce tego lansuje się oddanie możliwie dużej części aktywów narodowych pod kontrolę firm zagranicznych. Społeczeństwu polskiemu obiecuje się w zamian, że panowanie zagranicznych firm zapewni nowy kapitał, nowe technologie, nowe efektywne sposoby zarządzania, a stąd obfitość dóbr, bogaty przychodami podatkowymi budżet i trwały wzrost. Obywatele nie powinni ingerować w procesy

---

<sup>56</sup> Odwołuję się tu cen akcji poszczególnych NFI na giełdzie warszawskiej. Charakterystyczne, że w czasie dyskusji nad formowanie NFI, niektórzy doradcy – jak Frydman i Rapaczyński, postulowali by Rady Nazorcze Funduszy były formowane przez same zarządy tych funduszy – gdyż te muszą współpracować z ludźmi, z którymi będą się dobrze rozumieli

przemian i pozostawić wolną rękę zawodowym ekspertom.

Co to wszystko znaczy?

Szczerą nadzieją? Naiwnością? Gra polityczna ze społeczeństwem, które przez 40 lat walczyło o zerwanie „czerwonych kajdan”?

"Prawdziwy feudalizm" z jego atrybutem - monarchią absolutną i zasadą "czyja władza tego religia", nigdy nie istniał w Polsce.

"Prawdziwy komunizm" upadł w 1956 r na ulicach Poznania. Potem, łącznie z ze stanem wojennym mieliśmy przedłużoną agonię systemu, zwaną polską drogą do socjalizmu.

Czy "prawdziwy kapitalizm" zwycięży. Wynik ostateczny będzie zależał od tego czy większość dostrzeże przewagi systemu i szanse w grze która się rozgrywa. Podział ważnych resztek majątku narodowego – sektor energetyczny, KGHM, Giełda Warszawska - rodzi równie wielki emocje. Padały ostrzeżenia przed złotymi kajdanami w miejsce czerwonych.

"Nie ma wolności bez własności"

Doszliśmy do liberalnego demokratycznego państwa będącego zwieńczeniem historii poszukiwań przez człowieka form organizacji społeczeństwa. Czy doszliśmy do końca form organizacji w sferze realnej. Można przyjrzeć się czy Unia Europejska - a zwłaszcza Niemcy z ich radami pracowniczymi w przedsiębiorstwach i z ich przesiąkniętym solidaryzmem społecznym zasadami organizacji gospodarki i przedsiębiorstwa - nie jest daleko zaawansowana na tej ścieżce wbrew powierzchownie widocznym przejawom postaw egoizmu i presji na indywidualność karier życiowych.

### **6.3. Fukuyama. W poszukiwaniu końca historii.**

W roku 1989 Francis Fukuyama ogłosił *“koniec historii”*, który rozpoczął się zwycięską bitwą Napoleona pod Jeną w 1806, oznaczającą zwycięstwo liberalizmu, a który dopełnił się wraz upadkiem komunizmu. Oto na naszych oczach, ludzkość osiągnęła *“punkt ostateczny ideologicznej formy rządzenia”*.

Fukuyamie przyznają rację gdy chodzi o generalną ewolucję i uniwersalizację zachodniej liberalnej demokracji, jako ostatecznej formy organizacji państwa i społeczeństwa.

Jednakże, gdy tylko znikła *“czerwona mara”* i mamy nowy świat wyłania się pytanie o wzajemne związki między wolnością – fundamentem liberalizmu – oraz prawami własności i własnością stanowiącymi samą budowlę liberalizmu. Pytanie czy *“istnieje wolność bez własności”* jest bardziej oczywiste i pilne w krajach transformujących strukturę własności i przelewających własność państwową w ręce prywatne. Obywatele byłych państw komunistycznych, którzy byli pozbawieni zarówno praw własności jak i wolności, wydają się dostrzegać, że ich długa walka o wolność nie może być zakończona sukcesem, jeśli kończy się brakiem własności i praw własności. I jeśli Fukuyama ma rację gdy pisze: *„światowa wojna ideologiczna... będzie zamieniona w nudną ekonomiczną kalkulację i*

rozwiązywanie w nieskończoność problemów technicznych"<sup>57</sup>, to historycznej wagi problemy społeczno-ekonomiczne wydają się być przesunięte z poziomu państwa na poziom firmy.

Pojawiają się tu interesujące kwestie ekonomiczne i techniczne, fundamentalnej natury. Czy ten typ firmy, gdzie pracownicy posiadają udziały znosi problem suwerena – pełnomocnika (*principal-agent problem*)<sup>58</sup>. Czy takie firmy są w stanie konkurować z “czysto menedżerskimi” firmami o trójszczeblowym systemie władzy: właściciele- rady nadzorcze- menadżerowie. Jakie są kryteria racjonalności menadżerów w firmach o różnej strukturze własności. Jakie reguły rządzą podziałem rynku w warunkach wielowłasnościowej struktury instytucji ekonomicznych i gospodarki w ogóle? I ostatecznie, ale nie najmniej ważne : jak powinno być zorganizowane przedsiębiorstwo aby uniknąć malwersacji i wykorzystywania poufnych danych dla handlu akcjami kosztem ogółu udziałowców?<sup>59</sup>. Wbrew przewidywaniom Fukuyamy problemy te gwarantują nam, że nuda nie stanowi smutnej perspektywy na wieki w post-historycznym świecie. Można wyrazić przypuszczenie, że nowa “mała” historia dobrze umieszczona w kontekście współczesnego liberalizmu już się rozwija. Nie wykluczone, że tu w Polsce, w kraju głęboko wepchniętym w długi przez narzuconą niegdyś władzę, kraju wielkiej i dumnej przeszłości, gdzie zmęczone, przygnębione i pogardzane przez kolejne elity społeczeństwo, na końcu drogi walki o wolność, doznaje olśnienia "***Nie ma wolności bez własności***". **To dobre wyzwanie, dobrze posadowione w kontekście współczesnego liberalizmu. Przypuszczalnie rozwiązywalne w tym kontekście i wewnątrz “państwa, które wyłania się na końcu historii i [które] jest liberalne o tyle na ile rozpoznaje i chroni systemem prawnym uniwersalne prawo człowieka do wolności”**.<sup>60</sup>

Ale, co jeśli nie?

---

<sup>57</sup> Francis Fukuyama, The end of history? in "A Look at the End of History" United States Institute of Peace, K.M.J.Jensen ed. Washington DC 1990. s. 2. ,

<sup>58</sup> "U Salomona pracownicy posiadają teraz 11 procent firmy..Pracownicy, których wynagrodzenie przekracza 500 000, muszą przynajmniej 30% swojego wynagrodzenia pobierać w formie akcji. ...>> To naprawdę swoje a nie innych ludzi pieniądze ryzykują... Wymusza to wielkie poczucie dyscypliny i obliczalności zachowań", *Cloud still hovers over new Salomon*, "Chicago Tribune" February 15, 1992. Nie śledziłem losów Salomon Brothers , poza tym, że w roku 1998 dołożyła 1000 funtów do konferencji „Global Financial Markets Equilibrium” z udziałem laureata Nobla w ekonomii za rok 1990, Prof. Mertona Millera, organizowanej przez Wyższą Szkołę Handlu i Finansów Międzynarodowych, później przegrała proces o odszkodowanie ze swoim pracownikiem Jackiem Dziarwą (któremu zawdzięczałem z nią kontakt), potem została wchłonięta przez Lehman Brothers, którą zmiotło ze sceny gospodarczej w roku 2008. Wcześniej koniec roku 2001 przyniósł dziwny przykład upadku “Enronu”, gdzie menadżerowie byli tak bardzo zainteresowani maksymalizacją wartości jej akcji, w których pobierali część wynagrodzenia, że uciekali się do księgowości kreatywnej do tego stopnia, że aż kryminalnej.

<sup>59</sup> W Polsce częściej przyjmuje to formę ekstremalnie wysokich płac zarządów w firmach zagranicznych. Inną formą jest gra cenami rozliczeniowymi. (W przypadku firmy „Michelin”, która otrzymała olsztyńskie „Stomil” sprawa została podana w końcu do sądu przez mniejszościowych udziałowców, którzy nie mogli doczekać się zysków i dywidend)

<sup>60</sup> F. Fukuyama, op. cit pp. 4, 10

Czy wielka historia zacznie się na nowo, jeśli w odwiecznym sporze Setembriniego – rzecznika mieszczańskiego liberalnego sposobu myślenia – i Naphty- głoszącego wyższość rygorystycznych zasad moralnych i istnienie prawdy absolutnej – ten drugi jest mocniejszy, jako zdolny do tych typów zachowań, które leżą poza liberalnym racjonalnym rozumieniem świata.<sup>61</sup> . Czy istnieje zatem jakaś ważna społeczna sprzeczność nie między cywilizacjami jak chce Huntington, i nie między religiami – jak maluje Fallici - ale tutaj, wewnątrz liberalnych społeczeństw, sprzeczność pilnie czekająca rozwiązania, ale lekceważona przez politologów i socjologów.

### **CZEŚĆ III. EFEKTYWNOŚĆ PRYWATYZACJI.**

#### **7. Która ścieżka jest najlepsza. Tezy.**

Ocena efektywności prywatyzacji i skuteczności jej ścieżek dokonywana jest według schematu określonego poniższymi pytaniami:

a) o rolę rynku i państwa w determinowaniu rentowności wyróżnionych sektorów własnościowych na początku przemian procesu transformacji systemowej w latach 1990-91. Wtedy to właśnie uciekano się do argumentacji efektywnościowej w agitacji przeciwko systemowi ekonomicznemu znanemu jako 3S. System ten formalno-prawnie wszedł w pełni w życie w istocie dopiero po 1989 roku, gdyż został zawieszony wprowadzeniem stanu wojennego w końcu 1981, wkrótce po uchwaleniu przez Sejm Ustaw o Przedsiębiorstwie Państwowym i o Samorządzie Pracowniczym. Jak wiadomo wewnętrzna struktura organizacji władzy przedsiębiorstwa typu 3S i formalna jego pozycja w hierarchicznej strukturze organizacyjnej gospodarki jak całości stała w różnym stopniu w sprzeczności ze strukturą organizacji gospodarki i dominacji społecznej kreowanymi poszczególnymi ścieżkami prywatyzacji.

b) o efektywność makroekonomiczną poszczególnych sektorów rozumianą jako ich wkład w “utrzymywanie państwa i społeczeństwa”. Przyjmuję tu punkt widzenia Państwa, które może spełniać ciężące na nim obowiązki przy odpowiednim zabezpieczeniu dochodów otrzymywanych z tytułu podatków i jednocześnie świadczyć swoiste usługi z tytułu udostępniania majątku i świadczeniu usług sektora publicznego do wykorzystania zarówno przez sektor prywatny jak i przez konsumentów indywidualnych . Przy tak postawionej

---

<sup>61</sup> / Thomas Mann, *The Magic Mountain*, A.A.Knopf, New York, 1985, pp 506-526, 690-706, (akurat cytuję za wydaniem angielskim, a nie polskim). De facto postawę Naphty składającego ofiarę z siebie samego, ale głęboko wynaturzoną można by odczytać w samobójczych atakach terrorystów islamskich składających ofiary z przypadkowych ludzi, bez przedstawienia nie znanej oferty społecznej, bo nie poddanej pod taką dyskusję jaka toczyli bohaterowie Czarodziejskiej Góry.

perspektywie wyłania się kwestia pieczeniarsstwa (free riding problem) sektora prywatyzowanego i prywatnego na sektorze publicznym.

c) o efektywność różnych ścieżek prywatyzacji. Efektywność mierzymy tu odwołując się do standardowych wskaźników i ich zmian w czasie. Stoimy na gruncie ogólniejszej intuicji, głębiej nie rozwijanej, że długofalowo efektywne są te ścieżki, które sprzyjają nie tyle *“wnoszeniu kapitału z zewnątrz”*, co raczej *jego kreacji i akumulacji wewnętrznej*. Przeprowadzone badania i ich wyniki zostały zebrane w tablicy 1 niżej.<sup>62</sup>

**Tablica 1. Rentowność przemysłu w Polsce według typów własności w okresie propagandowej nagonki na przedsiębiorstwa "3S" pod hasłem "trójkąt bermudzki" (czerwiec 1991)**

1	Zyskowność brutto			Zyskowność netto		
	2 zysk do produkcji sprzeda- nej	3 odchy- lenie standar- dowe	4 3/2	5 zysk do produkcji sprzedanej	6 odchy- lenie standar- dowe	7 6/5
Przemysł ogółem	0.070	0.1433	2.047	-0.003	0.1123	-35.571
Przedsiębiorstwa państwowe	0.074	0.1444	1.941	-0.005	0.3828	-67.845
Przedsiębiorstwa komunalne	0.092	0.1089	1.182	0.015	0.0920	6.091
Przedsiębiorstwa spółdzielcze	0.032	0.0867	2.749	0.010	0.0938	9.366
Przedsiębiorstwa mieszane	0.048	0.1236	2.561	0.043	0.1224	2.865
Przedsiębiorstwa zagraniczne	0.040	0.1375	3.452	0.030	0.1300	4.269
Przedsiębiorstwa prywatne (bez indywidualnych)	0.002	0.1890	114.489	-0.002	0.1723	88.458

\*Obliczenia własne na bazie 10 przedziałów rentowności 10 przedziałów rentowności

Źródło: "Przedsiębiorstwa wg przedziałów współczynnika rentowności" Department Majątku i Dochodu Narodowego, GUS, Wrzesień 1991.

<sup>62</sup> S. Ryszard Domański, Private and State Sector Performance In Polish Manufacturing, Working Papers, Polska Akademia Nauk, Instytut Nauk Ekonomicznych 1997. S.8. Zob.także " The State and Private Sector Performance in Poland – a Slightly Uncommon Glimpses. W Privatization in the Economies in Transition,ed. N.P. Ostojic I N.Scott; European Center for Peace and Development, United Nations University for Peace, Beograd 1996

Tablica 1 pomaga w udzieleniu odpowiedzi na powyższe pytanie a) „o rolę rynku i państwa w determinowaniu rentowności wyróżnionych sektorów własnościowych na początku przemian procesu transformacji systemowej w latach 1990-91”

Konkluzje są następujące:

1. Przedsiębiorstwa państwowe typu 3S charakteryzowały się wyższą rentownością, niż jakakolwiek inna grupa przedsiębiorstw.
2. Przedsiębiorstwa prywatne, przedsiębiorstwa o własności mieszanej i zagraniczne były wystawione na inny system podatkowy niż ten nałożony na przedsiębiorstwa państwowe (większa część zysku zabierana była przedsiębiorstwom państwowym).
3. To nie rynek, a subiektywna polityka finansowa państwa była zasadniczą przyczyną zróżnicowania rentowności wewnątrz sektora państwowego, co widać z odchylenia standardowego rentowności, które jest większe w przypadku zysku po opodatkowaniu. Sytuacja ta była odwrotna niż w przypadku przedsiębiorstw prywatnych, gdzie polityka podatkowa łagodziła różnicujące działanie rynku.
4. Gdyby zaliczać podatek obrotowy, zgodnie z jego ekonomicznym sensem do akumulacji a nie do kosztów uzyskania sprzedaży, to rentowność przedsiębiorstw państwowych przekraczałaby 16%. Zachowanie porównywalności danych nie pozwoliłoby jednak prowadzenie propagandowej kampanii nienawiści wymierzonej w przedsiębiorstwa samorządowe.
5. Zupełnie różnie można wycenić przedsiębiorstwo przy zastosowaniu metody dochodowej w zależności od definicji jego zyskowności. W przypadkach skrajnych możemy ocenić, że przedsiębiorstwo jest nic nie warte (zysk netto zero, albo ujemny) mimo, że przynosi ono akumulację, zaliczaną jako podatek obrotowy do kosztów. Stąd łatwo o sugestię, że najlepszym rozwiązaniem jest oddanie przedsiębiorstw państwowych za darmo w prywatne, najlepiej zagraniczne ręce, ponieważ jest właśnie nic nie warte, a "Trójkąt Bermudzki" je wyniszcza". Po zaawansowaniu procesu prywatyzacji, zmieniono system podatkowy, znosząc kosztotwórczy podatek obrotowy.

Z kolei tablica 2 odpowiada na pytanie b) o efektywność makroekonomiczną poszczególnych sektorów rozumianą jako ich wkład w “utrzymywanie państwa i społeczeństwa”. Takie postawienie sprawy makroekonomicznej efektywności przedsiębiorstw, jest trochę niemodne, ponieważ *implicite* nie pozwala wysoko oceniać przedsiębiorstw, które płacą niskie podatki korporacyjne wykazując w sprawozdaniach finansowych i bilansach niskie zyski, albo w ogóle ich brak. Normalnie w publicystyce ekonomicznej dominuje raczej zachwyty „*patrzcie jak oni pięknie oszukują*” dbając o własny rozwój - bo zakładało się, że

przedsiębiorstwa prywatne, zwłaszcza zagraniczne, są bardziej efektywne z natury, a jeśli wykazywały efektywność poniżej i czasem grubo poniżej wykazywanej przez przedsiębiorstwa państwowe to oczywiście dlatego, że pięknie oszukiwały aby nie dać się janosikowej siekierce budżetu, która ograbia je pobierając daniny i uniemożliwia ich rozwój. Rzecz jasna, ten argument używany jest z zachowaniem podwójnych standardów - jeśli bowiem zagraniczny inwestor pobiera daniny w postaci dywidend, a czasem jeszcze zabiera kapitał – jak w przypadku UniCredit względem Pekao S.A. - to oczywiście postępuje słusznie, przecież to jego prywatna własność i może robić co chce.

**Tablica 2.**<sup>63</sup>

**Makroekonomiczna efektywność w Polsce według typów własności w okresie propagandowej nagonki na przedsiębiorstwa "3S" pod hasłem "przejadanie zysków" (wiosna 1993).**

Struktura finansów za okres I - IV 1993, udziały w %

	Zaangażowany kapitał	podatki obciążające zysk ogółem (i dochodowy w nawiasie)	podatek obrotowy	nakłady inwestycyjne
Spółki skarbu państwa	25,6	33,8 (28,3)	16,1	26,2
Przedsię- biorstwa "3S"	55,9	61,7 (65,1)	72,4	53,6
prywatne	11,6	3,3 (4,8)	6,4	6,6
zagraniczne	2,0	0,2 (0,3)	1,5	5,3
mieszane prywatne	3,8	0,7 (1.1)	3,2	6,8

Źródło:

Obliczenia własne na podstawie danych Departamentu Statystyki MF.

Można odczytać, że :

1. Przedsiębiorstwa kontrolowane przez rady pracownicze były dyskryminowane przez system podatkowy - operowały one niewiele ponad połową (prawie 56 %) kapitału zaangażowanego w przemyśle ale płaciły dwie trzecie pochodzącego z przemysłu podatku dochodowego i ponad 70% pochodzącego z tego działu podatku obrotowego!.

<sup>63</sup> Tamże.

2. Udział przedsiębiorstw państwowych typu 3Sw wydatkach inwestycyjnych (ok 54%) jest prawie równy ich udziałowi w zaangażowanym kapitale.

3. Tzw. komercjalizacja, a więc przejęcie kontroli nad samodzielnym samorządnym przedsiębiorstwem państwowym przez biurokrację centralną nie poprawia efektywności przedsiębiorstw, ani ich skłonności do inwestowania. Udział podatku dochodowego wpłacanego przez te przedsiębiorstwa (a jest on funkcją poziomu zyskowności) był w przybliżeniu równy ich udziałowi w zaangażowanym w przemyśle kapitale (28,3, oraz 25,6 %). To samo dotyczy udziału w inwestycjach.

4. Komercjalizacja otwiera presję na płace - przedsiębiorstwa skomercjalizowane wykazywały wysoki udział w podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń (42,4%). Funkcją wyboru tych przedsiębiorstw zdaje się być maksymalizowanie płac nominowanych i pozostających poza bieżącą kontrolą zarządów, przy "zwijaniu" produkcji i powiększaniu bezrobocia. Wprowadzona dużo później „ustawa kominowa” miała zapobiegać temu zjawisku, ponieważ jednak nie wprowadzono odpowiednich reguł pod adresem menadżerów firm prywatnych i zagranicznych, stała się ona siłą faktu narzędziem ekonomicznej dyskryminacji kierowników firm państwowych.

5. Sprywatyzowanie przedsiębiorstwa nie powiększa jego skłonności do inwestowania. Jest raczej odwrotnie - udział przedsiębiorstw prywatnych w inwestycjach w przemyśle (6,4%) był prawie dwukrotnie niższy od ich udziału w zaangażowanym kapitale (11,4%). Wydaje się to przeczyć lansowanej radości z powodu ukrywania dochodów w przedsiębiorstwach sprywatyzowanych w nadzieji "że nie płacone podatki przemieniają się w inwestycje i wzrost gospodarczy" (ŻG nr 33/93). Niski ich udział w podatku dochodowym (3,8%) świadczy też, że były one relatywnie niezyskowe

6. Firmy zagraniczne i mieszane finansują relatywnie wysokie inwestycje z ulg podatkowych - nie płaciły prawie żadnego podatku od zysku.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Instytut Nauk Ekonomicznych PAN podjął rozległe studia nad restrukturyzacją przedsiębiorstw w procesie transformacji gospodarki polskiej w latach 1990-1997. Badania miały charakter kohortowy a ich wyniki zostały opublikowane w dwutomowym opracowaniu w roku 2001.

Zgodnie z rezultatami badań najlepsze wyniki ekonomiczne od początku transformacji osiągnęły przedsiębiorstwa stanowiące tzw własność pracowniczą, zarówno jeśli chodzi o



poziom zyskowności jak i tempo wdrażanego postępu technicznego.<sup>64</sup> Najgorsze wyniki osiągnęły firmy zagraniczne, w tym zwłaszcza te, które obdarowano majątkiem najbardziej nowoczesnych przedsiębiorstw państwowych. ("obdarowanie" oznacza tutaj tę ścieżkę prywatyzacji gdy zagraniczni „inwestorzy” otrzymywali wakacje podatkowe równe co do wartości, albo przewyższające wartość wpłacanych sum pieniężnych. Najlepiej znanym tu przykładem jest prywatyzacja „Wedla” oraz prywatyzacja Kwidzyna.) Dostrzeżona wyraźna różnica w rentowności przedsiębiorstw zagranicznych tej samej branży notowanych na GPW (a więc o większej przejrzystości księgowości) i nienotowanych (a więc niższej przejrzystości) daje asumpt do zbadania skali ukrytego wywozu kapitału przez te drugie.

W kolejnej turze badań propozycja badawcza zgłoszona przez INE PAN o grant badawczy do KBN/MNi SzW uzyskała, zgodną, najwyższą ocenę trzech niezależnych recenzentów. Komitet Badań Naukowych nie przyznał funduszy nie podając uzasadnienia. Brak zaś uzasadnienia nie pozwala podjąć merytorycznej dyskusji na argumenty, ale pozwala wiązać ten fakt ze zmianą kierownictwa MNiSzW w związku ze zwycięstwem wyborczym Platformy Obywatelskiej i brak zainteresowania badaniami tych zespołów, których wyniki nie potwierdzają apriorycznego stanowiska ideologicznego.

Konkluzja generalna – w miarę jak posuwał się proces prywatyzacji gospodarki oparty na opisanych wyżej zasadach prawnych, fundamentach politycznych<sup>65</sup> i systemie podatkowo-bodźcowym pogłębiały się problemy budżetu państwa i finansów publicznych. Pogarszał się relatywnie stan sektora publicznego a w niektórych obszarach – jak zwłaszcza sektor B+R, sektor „produkcji kapitału ludzkiego” i rynek pracy – mamy do czynienia z klęską.

## **8. Kwestia własnościowa w Państwie Prawa. Czy Prawo w Polsce jest godziwe?**

### **8.1. O sensie praworządności w kontekście użyteczności „w ogóle”.**

O sensie państwa prawa i praworządności w ogóle nie będę mówił odwołując się do fundamentalnych filozoficznych źródeł moralności i prawa (nota bene, bardzo inteligentnie postawionych w preambule Konstytucji Polski) prowadzących do rozróżniania prawa naturalnego od prawa stanowionego. To by nas wkiętało w nieszczęśliwą historię Polaków ostatnich 200 lat kiedy to sprzeciw wobec „państwa prawa nikczemnego” był oczywistym imperatywem prawa naturalnego (jak w czasie zaborów, a zwłaszcza jak przy udzielaniu

---

<sup>64</sup> Zob. S. Ryszard Domański, Zmiany w strukturze własności kapitału, a fundamentalne relacje ekonomiczne" w " Restrukturyzacja przedsiębiorstw w procesie transformacji systemowej", INE PAN, GiD, 2001)

<sup>65</sup> Bronisław Wildstejn w jednym z felietonów w Rzeczpospolitej wskazuje m.in. na przykład przedsiębiorcy mięsny W. Olewnika oraz przedsiębiorcy sektora IT, Romana Kluski, w przeciwieństwie do R. Sobiesiaka jako dowody na rzecz tezy, że brak powiązania ze służbami specjalnymi PRL i ich kontynuacja w III RP, jest ważną przyczyną trudności jakie napotykali oni sami i ich firmy w swej działalności.

pomocy Żydom na terenach okupowanych przez Niemcy w czasie II wojny światowej) i kiedy to wyrobił się zarzut, że Polacy, zgodnie z tradycją są „zawsze” przeciw prawu”, albo „chętnie omijają prawo”. Oczywiście takie poglądy mają tę przypadłość, że rodzą pytanie „a do jakiejże to tradycji” odwołują się stawiający tak zarzut Polakom i jakież to świadectwo współcześnie wystawiają tworzonemu przez siebie prawu. Ograniczę się natomiast w zasadzie do ekonomicznych aspektów i konsekwencji przepisów prawa obowiązującego w Polsce, ale przecież też nie poprzez przestudiowanie „tych przepisów” – chyba niewykonalne fizycznie - co przez przywołanie kilku przykładów pozwalających wyciągać ogólniejsze wnioski.

W pierwszym rzędzie przywołuję przykład referatów na konferencję Kolegium Studiów Społecznych czterech instytutów PAN<sup>66</sup> „20 lat transformacji systemowej” i dyskusji jaka rozwinęła się nad "rządami prawa", "państwem prawa", "praworządnością". Uderzający był kierunek w którym pobiegła myśl moderatora, gdy chciał uzasadnić braki praworządności i niemoc "państwa prawa". Mianowicie, parafrazując, "co to za rządy prawa, gdy gromada górników może przyjść pod Urząd Rady Ministrów czy Sejm i waleniem kijami bejsbolowymi wymusić zachowanie swoich przywilejów". Takie ustępstwo miałoby stanowić dowód braku "państwa prawa". Jeśli jednak tak, to wtedy, implicite, przykładem silnego "państwa prawa" byłoby takie państwo, które, np.- wcale nie wyolbrzymiając - strzela do górników by w ten sposób wymusi uległość wobec „reform” likwidujących ich przywileje. Tymczasem, patrząc z ekonomicznego punktu widzenia pytanie, jakie trzeba by najpierw zadać brzmi: „czy rzeczywiście rozwiązania emerytalne dla górników można traktować jako przywileje?”. Cóż to bowiem jest przywilej? Właśnie z ekonomicznego punktu widzenia to takie rozwiązanie, które pozwala danej grupie podmiotów osiągać jakąś "rentę ekonomiczną" *ceteris paribus*. Pierwszym testem czy sytuacja górników jest "*ceteris paribus*" w porównaniu z innymi grupami zawodowymi byłoby porównanie średniej długości życia górnika "dołowego" ze średnią w innych zawodach. Jeśli ta średnia okazałaby się niższa w przypadku górników, to wtedy "przywilej" nie jest przywilejem tylko wynagrodzeniem zgodnym z "dys-użytecznością" ich pracy, w porównaniu z "dys-użytecznością" wszystkich innych. Wtedy też można by zobaczyć czy ustąpienie górnikom w kwestii okresu przejścia na emeryturę (bo o to szło w sporze) było nie tylko zgodne z prawem, ale również – i co ważniejsze – z elementarnym rachunkiem ekonomicznym. Ergo - nie wtedy mamy pogwałcenie zasad państwa prawa, gdy władza nie używa siły wobec protestujących, ale wtedy gdy prawo jest implicite dyskryminujące i nie uwzględnia różnic sytuacji wyjściowej podmiotów, do których ma być stosowane. Puryści zapewne powiedzą, że „*dura lex sed lex*”, albo że „*sprawiedliwość idzie za prawem*”<sup>67</sup>, nawet jeśli jest to prawo niegodziwe (jakie by nie były źródła postrzegania go jakie takie), ale musi powstać, i jak uczy historia, zawsze powstawało pytanie czy takie stawianie sprawy nie domoluje kapitału społecznego rozumianego jako internalizacja norm i reguł prawnych,

<sup>66</sup> Konferencja „20 lat transformacji systemowej”, KSS PAN listopad 2009, Pałac Satszica.

<sup>67</sup> Taka sentencja pojawia się jako motto na stronie internetowej Sądu rejonowego w Zielonej Górze.

zwyczajów i obyczajów regulujących zachowania społeczne i zakreślających mniej lub bardziej widzialne horyzonty tego co "uchodzi za stosowne" i sprawiających w konsekwencji, że ludzie kooperują z uwagi na swój własny interes powiązany w przejrzysty i ekwiwalentny sposób z interesem innych, a cała maszyna społeczna pracując sprawnie sprzyja pomnażaniu dobrobytu.<sup>68</sup>

## 8.2. Prawo i ekonomia

Stagnacyjny kształt struktury dominacji społecznej został przeniesiony w czasie takim procesem transformacji własności, który symbolizuje przemianowanie gmachu KC PZPR na Gmach Giełdy Papierów Wartościowych jako ukoronowanie przepoczwarczenia nomenklatury partyjnej w nową klasę posiadającą w sferze realnej. W sferze nadbudowy zaś towarzyszyło temu przewartościowanie złodziejstwa z zachowania zasługującego na karę śmierci<sup>69</sup> na zasługującą na uznanie zasadę, że „pierwszy milion trzeba ukraść” – co razem przeobraża się w wyznawany przez koryfeusza prawa pogląd, że *"przestępczość jest zjawiskiem normalnym"*, bo naruszenia prawa zdarzały się zawsze i będą się zdarzały. Tu zaraz biegnie usprawiedliwienie że „Polacy” tym różnią się od innych narodów, że mają, również z uwagi na doświadczenia historyczne, raczej niechętny stosunek do norm prawnych i ich przestrzegania<sup>70</sup>.

W tym zawiłym kontekście przemian systemowych z ich clou w postaci zmian własnościowych pojawia się problem strategii budowy norm prawnych. Jeśli bowiem przestępczość jest zjawiskiem „normalnym”, by nie powiedzieć drwiąco –pożądanym - to musi powstać kilka pytań. Po pierwsze czy "walczyć" o obniżanie wskaźników przestępczości; Po drugie jak walczyć z przestępczością i po trzecie wreszcie dlaczego postulaty (w Polsce zgłaszane przez opozycję -*wiadomo którą*) podnoszenia stopnia penalizacji są niezasadne. Na takie pytania różnie zapewne odpowiadają przedstawiciele różnych dziedzin i profesji, a teoria

---

<sup>68</sup> Jak mi się zdaje, powyższą interpretacją kapitału społecznego idę w ślad za Colemanem, którego miałem przyjemność poznać i być w jego domu przy Woodlawn w Chicago, gdy jego żona czyniła angielską adiustację dawniejszej wersji mojego tekstu "Quest for Ownership" leżącego u podstaw tekstu niniejszego.

<sup>69</sup> Stoję na stanowisku, że miarą zmiany struktury dominacji w sferze realnej była – może dość nieuchwytna zmiana hierarchii ważności między I sekretarzem POP w zakładzie pracy, a dyrektorem zakładu pracy – i twierdzę, że taka zmiana dokonała się i zastygła na rzecz tego drugiego wraz ze zmianami po grudniu 1970. Podejrzewam też, że impulsem do buntu nomenklatury menadżerskiej o dominację, który traktuję jako faktyczny ukryty powód długoletniego przygotowania do sprowokowania wydarzeń grudniowych (z interludium marca 1968), był wykonany wyrok śmierci na dyrektorach z zakładów przetwórstwa mięsnego z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX w. Około ćwierci wieku trzeba było by zagrożenie karą śmierci za malwersacje gospodarcze przetransformowało się się w lansowany postulat (A. Wróblewski) że *pierwszy milion trzeba ukraść*. Dlaczego jednak nazywano to podejściem „liberalnym”, gdy fundamentem liberalizmu gospodarczego i jego ostoją jest ekwiwalentność wymiany, pozostanie tajemnicą tych zapewne myślicieli, którzy wcześniej wymyslili i lansowali i byli wierni terminowi *demokracja socjalistyczna*. zob. „W sprawie strategii dla Polski” w „Przełomowy rok 1956 a współczesność”, PTE, Warszawa 2007, red. Z. Sadowski ss 59-74.

<sup>70</sup> Rzeplińska – wystąpienie na konferencji „20 lat transformacji w Polsce”

ekonomii oferuje tu podejście modelowo zarysowane przez Garego Beckera<sup>71</sup> ponad 40 lat temu, które w uproszczonej postaci trafiło też i do podręczników do mikroekonomii. Model mianowicie skupia się na rachunku ekonomicznej efektywności wynikającej z porównania strat z tytułu przestępstw z kosztami trzech rodzajów zabiegów którymi są:

- prewencja, - ściganie, - karanie

i skuteczności każdego z nich. Szczególnie interesująca jest tu gra – koszty ścigania będące rosnącą funkcją prawdopodobieństwa wykrycia i złapania sprawcy *versus* wysokość kary za przestępstwo. Okazuje się ostatecznie, że podnoszenie samego stopnia penalizacji nie spełnia roli czynnika odstraszaającego jeśli za tym idzie obniżanie nakładów na ściganie (policje, prokuraturę), gdyż to drugie obniża prawdopodobieństwo wykrycia i złapania sprawcy czyniąc samą „straszną karę”, jedynie potencjalnym, niestrasznym straszakiem. W odniesieniu do problematyki kwestii własnościowej zagadnienie ma do rzeczy po pierwsze na tyle na ile – w początkowym czasie politycznej dominacji Unii Demokratycznej udowodnienie nieprawidłowości przy prywatyzacji majątku narodowego pozostawiono samemu o nich donoszącemu dając okres jednego roku na samo doniesienie, po drugie na tyle na tyle, na ile sygnały „o wielkich przekrętach” prywatyzacyjnych, za którymi nie szły ani zabiegi prewencyjne, ani ściganie, pozostawały wiedzą potoczną destrukcyjnie wpływającą z jednej strony na ogólne obniżenie poziomu kapitału społecznego, a stąd i efektywności gospodarowania, a z drugiej na odczytywanie przesłanek zachowań skutecznych utożsamianych z racjonalnymi. . Ale jeśli tak to musimy dojść do, pytania mającego do rzeczy "nonszalanckiego" stosunku Polaków do prawa, a mianowicie: Czy prawo w Polsce jest godziwe.

### **8.3. Czy prawo w Polsce jest niegodziwe?**

#### **8.3.1. Podział ryzyka i podział zysków.**

W "normalnym", neoklasycznym, liberalnym rozumowaniu ekonomicznym przyjmuje się, że oczekwana stopa zwrotu z "aktywów pewnych" jest niższa niż oczekwana stopa zwrotu z aktywów ryzykownych z eleganckim (choć krytykowanym właśnie za elegancją prostotę) tego zwieńczeniem w przypadku rynków finansowych modelem CAPM. Ta ogólna reguła rozumowania dotyczy wszystkich rodzajów kapitału, w normalnym neoklasycznym, liberalnym rozumowaniu, wszystko jest kapitałem co przynosi użyteczność i dochód, albo chociaż użyteczność. Z tej też przesłanki płynie przekonanie, że ekonomicznie uzasadnione jest, albo powiedzmy „ekonomicznie sprawiedliwe” jest, że "niosący ryzyko" (risk bearing agent, risk taker) oczekuje wyższej oczekwanej stopy przychodu z działalności (z usług kapitału w dyspozycji) niż podmiot nie ponoszący ryzyka, albo o ryzyku niższym. W relacjach

---

<sup>71</sup> Zob np., G.S. Becker. Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich, PWN Warszawa 1990, rozdział IV.

"przemysłowych" "risk takerem" jest pracodawca i ten dlatego ma ekonomiczny tytuł do ewentualnego extra zysku i ten jest narażony na ewentualne straty. Towarzyszy temu równie naturalna reguła zapewniająca stabilność płac (dlatego mówimy, że płace są sztywne od dołu) i bezpieczeństwo zatrudnienia (długoletnie kontrakty) pracującym czerpiącym przychód z wynajmowanego pracodawcom swojego kapitału ludzkiego. W ślad za tym idą reguły dotyczące odpraw i ewentualnie zasiłków dla tych którzy prace utracili w wyniku obiektywnych fluktuacji rynkowych. Mamy wtedy przejrzysty obraz dobrze funkcjonującej ekonomii - zmienne zyski, okresowo być może bardzo wysokie, przypadające pracodawcom stowarzyszone z ryzykiem, które biorą na siebie i względnie stabilne płace stowarzyszone z zabezpieczeniami przed ryzykiem zatrudnionych właścicieli kapitału ludzkiego. (Nie trzeba dodawać, że w neoklasycznej, liberalnej, równowadze krańcowe stopy zwrotu z aktywów ryzykownych - kapitału rzeczowego czy finansowego, skorygowane o ryzyko są równe krańcowym stopom zwrotu z kapitału ludzkiego). Po tym zresztą rozpoznajemy jak daleko rozwiązania regulujące rynek w funkcjonującym systemie odbiegają od właściwych dla rynku konkurencyjnego z całą jego złożonością determinowaną również związkiem między ryzykiem związanym z użytkowaniem kapitału i dochodem z tego użytkowania otrzymywanym.

Jeśli zatem Henryka Bochniarz i Jeremi Mordasiewicz wywalczą "elastyczny czas pracy", "elastyczne formy zatrudnienia" i tym podobne rozwiązania przenoszące część ryzyka z pracodawcy na zatrudnionych, to czy wtedy należy się zatrudnionym premia za ryzyko, czy zachować rynkowe zasady wynagradzania za użytkowanie kapitału? Czy wtedy nie powinno być jakiejś formy automatycznej partycypacji w "extra zyskach", czy jakiejś innej formy zadośćuczynienia za przejęcie części ryzyka przez zatrudnionych. Kierując się kryterium zgodności z regułami wolnego, a więc godziwego, rynku, powiemy, że tak, że należy się. Czy mamy w Polsce pod tym względem prawo godziwe? Czy też prawo niegodziwe, łamiące fundamenty wolnorynkowe na rzecz interesu łatwej do zdefiniowania klasy tych podmiotów, które zachowały dominującą pozycję w strukturze społecznej dzięki tak a nie inaczej poprowadzonej prywatyzacji gospodarki, wyżej opisanej.

### **8.3.2. Własność i prawo. Gdzie są nasze pieniądze?**

Stałym, można powiedzieć, elementem publicznej oceny prywatyzacji gospodarki, polskiej i jej efektów, jest słowo „bezcen”. Majątek narodowy został mianowicie wyprzedany za „bezcen” tzw „zagranicznym inwestorom strategicznym”<sup>72</sup> z myślą, że prywatyzacja, jakby nie była dokonana pomnoży efektywność gospodarki, podniesie inwestycje, pobudzi wzrost gospodarczy i siłą tych oczywistych faktów podniesie dochody pracujących jak też dochody budżetowe niezbędne do prawidłowego wykonywania zadań przez państwo i sektor publiczny. Ku zaskoczeniu jednak, wbrew początkowym propagandowym obietnicom, utrzymują się

---

<sup>72</sup> Na koniec roku 2009 80% sektora ubezpieczeń, 70% bankowego, 60% przemysłowego i 40 % developerskiego”, zgodnie ze statystykami GUS pozostawało w rękach podmiotów zagranicznych

trudności budżetowe i postępuje "wyjadanie" kolejnych fragmentów sektora publicznego przez pieczeniarski sektor prywatny – od infrastruktury rzeczowej gospodarki do degradacji sektorów kapitału ludzkiego. W konsekwencji pojawiają się bariery dla rozwoju samego sektora prywatnego i dla dalszego wzrostu w ogóle zgodnie z prawem malejącej krańcowej przychodowości jednych czynników gdy inne rosną w niedostatecznym stopniu albo ulegają degradacji w wymiarze jakościowym, przy pozorach wzrostu ilościowego. Można sądzić, że wbrew powierzchownym rachunkom dodatniego salda bilansu obrotów kapitałowych skala napływu kapitału jest zbyt mała, a podział osiaganej nadwyżki nieadekwatny do rzeczywistej wielkości i struktury popytu na re-inwestycje, a tego zewnętrznym trwałym objawem jest trwały wysoki poziom bezrobocia i wyciek kapitału ludzkiego o wartości szacowanej metoda dochodową w roku 2008 na 1,6 bln dolarów.

W istocie, funkcjonujące rozstrzygnięcia prawne, nagłaśniane jako liberalne, dopuszczają zachowania i wybory jak gdyby odległe od zasad funkcjonowania liberalnego konkurencyjnego rynku i stanowią raczej ochronę interesów monopoli i oligopoli nie mających nic wspólnego właśnie z regulami rynkowymi. Precyzyjne i pogłębione analizy zjawiska stanowią wciąż wyzwanie nie postawione przed niezależnymi placówkami badawczymi (do których oczywiście nie muszą należeć te dostarczające ekspertyzy na prywatne zlecenia), ale nagłośnione już przypadki rozwiązań i zachowań warte są przytoczenia dla ilustracji problemu. Do takich należą przepisy regulujące funkcjonowanie otwartych funduszy emerytalnych gwarantujące im wysokie marże ( za sam jedynie rok 2009 – prawie 2mld zł) i zyski dosłownie za nic, bez ryzyka i bez względu na szkody wyrządzane samym środkiem gromadzonym na indywidualnych kontach emerytalnych o nie sprecyzowanym statusie własnościowym. Dlatego też głośnym echem odbijał się przez dłuższy czas spór jednego z obywateli w sprawie obowiązkowości wpłat do OFE oraz „natury własnościowej pieniędzy lokowanych na kontach indywidualnych”. W tej sprawie Sąd Najwyższy wydał sentencję, która można sparafrazować chyba następująco: *„Wpłaty składek emerytalnych do OFE są obowiązkowe. Konta w OFE są indywidualne, należą do swoich posiadaczy. Pieniądze na nich zgromadzone nie są ich własnością”*. Musi się więc pojawić pytanie jak wymuszać na OFE rynkowe zachowania konkurencyjne, gdy korzystają z tak nierynkowo zorientowanej osłony prawnej?

Przykładem szczególnego trzeba użyć tego słowa – idiotyzmu ekonomicznego - a świetle badań komisji sejmowej, bezkarnego bezprawia, jest prywatyzacja PZU S.A. narażająca tę firmę, a więc jej klientów, i Skarb Państwa więc w ostatecznym rozrachunku ogół podatników, na miliardowe koszty i straty.

Znanym przypadkiem naruszania zasad zdrowej konkurencji, który dotarł już pod osąd Komisji Europejskiej zgłoszony przez europoła polskiego R. Czarneckiego jest gospodarka zyskiem i kapitałem Pekao S.A. przez jej właściciela Unicredit, działającego w porozumieniu ze znaną i uznaną firmą konsultingową Ernest and Yuong. Ta ostatnia oto wyceniła Pekao Development będące własnością Pekao S.A. na 60 mln złotych. Za tę kwotę ta developerska

spółka została – na widoczne polecenie właściciela Pekao S.A., Unicredit Italiano - odstąpiona firmie Pirelli Development. Ta zaś w dwa tygodnie sprzedała Pekao Development za 700 mln zł w częściach po 200 i 500 mln. W ten sposób Pirelli Development pozyskał dochód by spłacić Unicredit Italiano część ze swojego sięgającego 500mln euro długu. Manewr kapitałowy w wyżej opisanym przypadku, zaczerpnięty z publikacji w tygodniku „Wprost”, był zgodny z prawem ale wdaje się powinien wzbudzić niepokój UOKiK, czy Nelly Kroes zajmującej się wówczas zasadami uczciwej konkurencji w skali Unii Europejskiej. Nie może być wątpliwości, że rodzi się prośba o takie regulacje prawne które zabezpieczyłyby funkcjonowanie wolnego konkurencyjnego rynku.

O tym samym, ale z innej beczki: sprawy przekształceń własnościowych w sektorze bankowym w okresie transformacji systemowej były, a raczej miały być przedmiotem badań specjalnie do tego celu powołanej Komisji Sejmowej. W sprawie funkcjonowania Komisji Trybunał Konstytucyjny wydał – w odpowiedzi na interpelację posła Platformy Obywatelskiej, A. Grada – znamieny wyrok, który można sparafrazować zdaniem: „*Komisja jest legalna ale nie ma PRAWA o nic pytać*”. Czy takie prawo jest godziwe?

## 9. Konkluzja

Kwestia własnościowa w transformacji systemowej wyłoniła się jako multidyscyplinarny projekt badawczy: „*prywatyzacja - własność kapitału - zasady podziału - a rozwój gospodarczy*”. Różnie o tym mogą mówić prawnicy i socjologowie, ale „prawdziwi ekonomiści”, neoklasycy, powiedzą że ekonomicznie efektywny, a więc sprawiedliwy jednocześnie, jest ten system podziału gdzie czynniki wynagradzane są według ich krańcowej produktywności. Jest to „chicagowski ideał dedukcyjny” - rdzeń którego istnienie pozwala nam odkrywać - wychodząc z kategorii użyteczności i biorąc pod uwagę wycenę efektów zewnętrznych - czy „rzeczywistość jest inna”. Dzięki zaś takiej konfrontacji znajdujemy przesłankę do poszukiwań regulacji prawnych zgodnych z ideą rynku konkurencyjnego i także rynek wzmacniających, nawet gdy - i właśnie dlatego gdy - miałyby z nich płynąć uzasadnienia np. dlaczego górnikom dołowym „patrząc z boleśnie czysto ekonomicznego punktu widzenia” należą się „przywileje emerytalne”. Przy takich fundamentach myślenia ekonomicznego trudniej jednym zarzucać populizm i łatwiej drugim odróżnić liberalizm ekonomiczny od ekonomicznego idiotyzmu.

Łatwiej też pojąć niby dlaczego Polacy, o których Komensky przestrzegał króla szwedzkiego, że „*nie umiemy ustąpić przed niczym co nie jest wznioślejsze*” mieliby szanować zmiany własnościowe i obudowujące je prawo, które nie tylko, że nie jest wzniosłe, to może jest niegodziwe i które - jak utrzymuje Tadeusz Kowalik wychodząc z innych niż ja pozycji - tworzy „*najbardziej niesprawiedliwy w Europie ustrój*”? <sup>73</sup>

<sup>73</sup> T. Kowalik; „www. Polska transformacja.pl Warszawa 2009.”